

PROF. KRZYSZTOF SZYDZISZ

DYRYGENT ODPOCZYWA W CISZY

s. 24

PROF. RAFAŁ WITKOWSKI

18 milionów euro na EPICUR s. 2

KOŁA NAUKOWE

Aktywność przede wszystkim s. 11

18 MILIONÓW EURO NA



Komisja Europejska ogłosiła wyniki konkursu dla konsorcjów uniwersytetów europejskich, które zakończyły fazę pilotażową i nadal chcą kontynuować współpracę. Wśród laureatów znajduje się także EPICUR, w skład którego wchodzi UAM.

Strategia rozwoju konsorcjum EPICUR do 2030 r., prowadząca do powstania Federacji Uniwersytetów Europejskich, otrzymała od Komisji Europejskiej w ramach programu ERASMUS+ grant w wysokości 18 mln euro (80% finansowania przez KE i 20% współfinansowania) na jej wdrożenie. Projekt zatytułowany EPICUR-SHAPE-IT będzie realizowany do 2028 r.

Obecnie EPICUR składa się z 9 uniwersytetów z 7 krajów europejskich, które wspólnie zaprojektowały drogę prowadzącą do osiągnięcia celu, jakiego żaden z uniwersytetów nie może osiągnąć sam.

Europa stoi przed bardziej złożonymi wyzwaniami niż kiedykolwiek wcześniej, począwszy od zmian klimatycznych, globalnej pandemii, starzejącego się społeczeństwa i transformacji cyfrowych, aż po poważne napięcia geopolityczne. Jej uniwersytety mają do odegrania kluczową rolę w tym kontekście i muszą przejść daleko idące transformacje, aby odpowiedzieć na odnowione potrzeby społeczne i zwiększyć swój wkład w dobro publiczne. Wymaga to bezprecedensowych wysiłków i kreatywności naszych społeczności akademickich. Konsorcjum EPICUR ma wyjątkową pozycję, aby sprostać tym wyzwaniom, albowiem łączy potencjał i doświadczenia dziewięciu wyjątkowych uniwersytetów i ich regionów.

EPICUR podejmuje wyzwanie współczesności w sposób stopniowy, budując federację uniwersytetów. Główną ambicją konsorcjum EPICUR jest przebudowanie potencjału i możliwości edukacyjnych i badawczych w uniwersytetach członkowskich w celu opracowania oryginalnych, nowatorskich

rozwiązań i wykształcenia nowych pokoleń Europejczyków. Te zamierzenia opierają się na wspólnym zestawie wartości, które można nazwać europejskimi: wolności akademickiej, zrównoważonej transformacji, wielojęzyczności i międzykulturowości oraz sprawiedliwości, różnorodności i integracji (EDI) we wszystkich aspektach życia.

Strategia konsorcjum EPICUR jest oparta na sześciu głównych misjach, mających na celu pogłębienie możliwości studiowania w europejskich wymiarze, uczenia się i doświadczenia badawczego w wielojęzycznym, cyfrowym kampusie międzyuniwersyteckim. Chcemy to osiągnąć poprzez:

- 1) pogłębienie i poszerzenie oferty edukacyjnej EPICUR
- 2) wspieranie badań i innowacji ponad granicami państwowymi
- 3) zwiększenie zaangażowania społecznego
- 4) wspieranie transformacji cyfrowej
- 5) osiągnięcie nieograniczonej mobilności
- 6) rozwijanie integracyjnych i sprawnych struktur zarządzania

Dziś widzimy to wyraźnie, że znaczenie i pozycja Europy opierają się na zgodnej współpracy wszystkich jednostek, skupionych wokół wspólnych celów i wartości. Dzięki daleko idącej transformacji uniwersytetów, tworzących każde konsorcjum, powstanie nowa przestrzeń, dzięki której wszyscy studenci i pracownicy będą mogli zdobyć prawdziwie europejskie, dostosowane do indywidualnych potrzeb doświadczenie w nauce i pracy.

Prof. Rafał Witkowski



Prof. Tomasz Mizerkiewicz z Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej zbada powieść polityczną we wszystkich krajach Europy w XX i XXI wieku. Kierowany przez niego zespół naukowy stanął na czele zwycięskiego projektu CAPONEU – The Cartography of the Political Novel in Europe w prestiżowym konkursie grantów naukowych Horizon Europe przyznawanych przez Unię Europejską.



Dr Jacek Raubo z Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa został ekspertem Rządowego Centrum Bezpieczeństwa w zakresie obronności i bezpieczeństwa międzynarodowego.



Prof. UAM Piotr Pokora z Wydziału Historii uzyskał finansowanie badań nad kolekcją Stanisława Łatanowicza, zakupioną w 1938 r. przez Poznań dla Biblioteki Raczyńskich. Narodowy Program Rozwoju Humanistyki przeznaczył na projekt 1,25 mln złotych. W zbiorach znajdują się unikatowe zabytki np. listy Adama Mickiewicza, Tadeusza Kościuszki, Fryderyka Chopina i Henryka Sienkiewicza.



Prof. UAM Łukasz Kaczmarek z Wydziału Psychologii i Kognitywistyki jest laureatem konkursu Pozytyw 2021 na najlepszą publikację z psychologii pozytywnej. Nagrodę główną w kategorii NAJLEPSZY ARTYKUŁ NAUKOWY otrzymał za publikację: „Give and take: The role of reciprocity in capitalization”, w której udowadnia w dwóch badaniach eksperymentalnych, na dużych próbach, że w kapitalizacji osiągnięć i emocji ważną rolę odgrywa zasada wzajemności.



Dr hab. Wojciech Charchalis z Instytutu Filologii Romańskiej [Wydział Neofilologii UAM] został laureatem Nagrody im. Wisławy Szymborskiej za najlepsze tłumaczenie tomu poetyckiego na język polski. Uroczystość wręczenia odbyła się w Starym Teatrze w Krakowie. Dr Charchalis wyróżniony został za przekład wierszy zawartych w tomie „Heteronimy. Utwory wybrane Fernanda Pessoa” wydanym przez wydawnictwo LOKATOR. Laureat otrzymał statuetkę inspirowaną jedną z wyklejanki Wisławy Szymborskiej oraz czek na 50 tys. złotych.



Prof. Zbigniew Zwoliński z Instytutu Geoekologii i Geoinformacji został członkiem Polskiego Komitetu do spraw UNESCO. Misją Polskiego Komitetu ds UNESCO jest działanie dla ochrony pokoju poprzez budowanie współpracy międzynarodowej w dziedzinie edukacji, nauki, kultury, informacji i komunikacji. Komitet pełni rolę łącznika pomiędzy UNESCO, której siedziba znajduje się w Paryżu, a polskimi instytucjami rządowymi oraz organizacjami pozarządowymi.



ZDJĘCIA NA OKŁADCE: ADRIAN WYKROTA

WYDARZENIA

- 2 | **18 milionów euro na EPICUR**
- 3 | **Uniwersytecki prestiż**
- 4 | **Ewaluacja 2017-2022**
- 5 | **Prof. Przemysław Matusik – Laur za laurem**
- 6 | **Prof. Marciniec uhonorowany**
- 7 | Rozmowa z prof. Agnieszką Cybał-Michalską, przewodniczącą XI Ogólnopolskiego Zjazdu Pedagogicznego oraz prof. UAM Sylwią Jaskulską, członkinią Komitetu Organizacyjnego **Przesilenie**
- 8 | **Poznań–Fryburg w dwudziestą rocznicę**
- 9 | **Od Bacona do science communication**
- 10 | **Mamy nowego samorząd**

ROZMAWIAMY O KOŁACH NAUKOWYCH

- 11 | **Prof. Joanna Wójcik. Aktywność przede wszystkim**
- 12 | Rozmowa z dr. Mariuszem Szynkiewiczem **Koła naukowe. Tu dzieje się nauka**
- 14 | **Koło Naukowe Klasyków. Przyjaźń i antyk**
- 15 | **„Radius” pomaga w wyborze drogi zawodowej**
- 16 | Rozmowa z prof. Z Marią Sznajder, prezeską Studenckiego Koła Naukowego Geografów im. St. Pawłowskiego **Geograf jest ciekawy świata**
- 17 | Rozmowa z prof. UAM Szymonem Ossowskim, opiekunem Koła Naukowego Marketingu Politycznego **Konsultant TAK. Spin doctor NIE**

NAUKA

- 18 | **Prawa można uczyć inaczej**
- 19 | **Jeden z Dziewięciu o stalowych nerwach**
- 20 | **Wartość stypendiów spada**

LUDZIE UAM

- 22 | Rozmowa z prof. Romanem Murawskim z Wydziału Matematyki i Informatyki **Noblesse oblige**
- 23 | Rozmowa z dr hab. Dominiką Narożną **Muzyka we mnie**
- 24 | Rozmowa z prof. Krzysztofem Sztyblem, dyrygentem Chóru Kameralnego UAM **Dyrygent odpoczywa w ciszy**

KULTURA

- 26 | **Wieżowce jak dęby**

EWALUACJA 2017-2022 PRZYZNANE KATEGORIE

Podano najnowsze wyniki ewaluacji jakości działalności naukowej prowadzonej na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Ewaluację przeprowadza się w ramach dyscyplin uprawianych w danym podmiocie. Przy ocenie bierze się pod uwagę indywidualne osiągnięcia pracowników, reprezentujących daną dyscyplinę.

Poszczególnym dyscyplinom przyznawane są kategorie naukowe: A+, A, B+, B albo C. UAM uzyskał ocenę A+ w 2 dyscyplinach, A w 10 dyscyplinach, a B+ w 11 dyscyplinach.

Od uzyskanej oceny zależą uprawnienia do prowadzenia studiów, szkół doktorskich, nadawania stopni i tytułów, a także kwota subwencji, czyli środków finansowych, które jednostki naukowe otrzymują z budżetu państwa.

UAM uzyskał ocenę **A+** w 2 dyscyplinach, **A** w 10 dyscyplinach, a **B+** w 11 dyscyplinach.

DZIEDZINA	DYSCYPLINA	KATEGORIA
dziedzina nauk humanistycznych	archeologia	A+
dziedzina nauk humanistycznych	filozofia	A
dziedzina nauk humanistycznych	historia	B+
dziedzina nauk humanistycznych	językoznawstwo	A
dziedzina nauk humanistycznych	literaturoznawstwo	A
dziedzina nauk humanistycznych	nauki o kulturze i religii	A+
dziedzina nauk humanistycznych	nauki o sztuce	B+
dziedzina nauk inżynieryjno-technicznych	inżynieria materiałowa	A
dziedzina nauk społecznych	geografia społeczno-ekonomiczna i gospodarka przestrzenna	A
dziedzina nauk społecznych	nauki o komunikacji społecznej i mediach	A
dziedzina nauk społecznych	nauki o polityce i administracji	B+
dziedzina nauk społecznych	nauki prawne	B+
dziedzina nauk społecznych	nauki socjologiczne	A
dziedzina nauk społecznych	pedagogika	B+
dziedzina nauk społecznych	psychologia	B+
dziedzina nauk teologicznych	nauki teologiczne	B+
dziedzina nauk ścisłych i przyrodniczych	astronomia	A
dziedzina nauk ścisłych i przyrodniczych	informatyka	B+
dziedzina nauk ścisłych i przyrodniczych	matematyka	A
dziedzina nauk ścisłych i przyrodniczych	nauki biologiczne	B+
dziedzina nauk ścisłych i przyrodniczych	nauki chemiczne	B+
dziedzina nauk ścisłych i przyrodniczych	nauki fizyczne	A
dziedzina nauk ścisłych i przyrodniczych	nauki o Ziemi i środowisku	B+



Prof. Przemysław Matusik Laur za laurem

FOT. ARCHIWUM

Prof. Przemysław Matusik z Wydziału Historii został laureatem Nagrody Naukowej Miasta Poznania. Tym samym naukowiec i redaktor naczelny Kroniki Miasta Poznania stanął w równym szeregu z takimi tuzami poznańskiej nauki, jak profesorowie Edward Balcerzan, Piotr Tryjanowski czy Robert Pietrzak. Dzień później odebrał też nagrodę PTPN za najlepszą publikację o Wielkopolsce w kategorii literatura dotycząca miasta Poznania.

Prof. Witold Jurek w Sali Ziemi na MTP, przybliżając postać laureata zauważył, że głównym powodem przyznania wyróżnienia było dzieło, które napisał jeden człowiek, dzieło pt. „Historia Poznania”. Podkreślił słowo „jeden”, bowiem wcześniejsze prace i tak obszerne dzieła były pisane pod redakcją i przez wielu autorów. – To dzieło napisane przystępnym językiem, który sprawia, że „Historię Poznania” czyta się niemal jak beletrystykę – mówił prof. Jurek.

Prof. Przemysław Matusik dziękując za wyróżnienie, dziękował kapitule, uniwersytetowi, PTPN-owi i Poznaniowi, ale przede wszystkim... żonie, która przez lata znosiła cierpliwie jego zaangażowanie w napisanie „Historii...” – Nie wiem, czy zdajecie sobie państwo sprawę z tego – mówił – że owe cztery tomy, to dwa miliony znaków...

Laureat, odwołując się do wątków związanych z Ukrainą, stwierdził, że historia nie jest nauczycielką życia. – Ona niczego nas nie uczy – mówił. – Życie i emocje są silniejsze od wiedzy,

a historia zawsze przegra z tym, co w danym momencie inspiruje nas do działania. Ale historia oznacza wiedzę. Pozwala lepiej rozumieć. Czasami też dodaje otuchy. Budzi nadzieję. I taką też mam nadzieję wobec swojej książki. Nadzieję na to, że ma ona wydźwięk optymistyczny.

Profesor opowiedział o swojej drodze naukowej, przynależności do społeczności Świerczewa i o swoich mentorach. Tu skupił się na dwóch postaciach, profesorach: **Lechu Trzeciakowskim** i **Jacku Wiesiołowskim**. – Mam pewne zobowiązanie moralne wobec tych postaci – podkreślił. – Byłem na seminarium doktorskim u prof. Trzeciakowskiego, który miał historię miasta zapisaną w genach. To była inna perspektywa niż moja, mieszkańca Świerczewa, dla którego codzienne kursowanie autobusu nr 149 daje poczucie wielkomiejskości. To on w moich oczach budował niezwykle pozytywny obraz miasta. Sprawiał, że byliśmy nim zafascynowani. Gdy mówił o Poznaniu, to odnosiliśmy wrażenie, że w XIX wieku nasze miasto było zaraz za Londynem i Paryżem. Wyciągał nas z tego naszego prowincjonalizmu i budował obraz historii Poznania, pozbawiony kompleksów. Druga postać to prof. Jacek Wiesiołowski, po którym przejąłem Kronikę Miasta Poznania. Nie spotkałem innego takiego człowieka, który miałby kompletny obraz dziejów miasta. Potrafił rozmawiać na każdy temat i miał zawsze swoją wizję, popartą ogromną wiedzą.

Gdy dzień później w siedzibie PTPN prof. Matusik odbierał nagrodę za najlepszą publikację o Wielkopolsce, usłyszał od członkini kapituły, dr Izabeli Wyszowskiej: – Środowisko poznańskie od wielu lat oczekiwało publikacji dotyczącej historii miasta, która adresowana byłaby nie tylko do naukowców i badaczy regionu, ale także do miłośników miasta, mieszkańców i odwiedzających miasto turystów. I szczęśliwie doczekało się rzetelnej naukowej monografii, napisanej przystępnie, z rozmachem, niezwykle barwnej, z charakterystyczną dla autora swadą.

Prof. Przemysław Matusik jest „od zawsze” związany z UAM. Jego główne zainteresowania skupiają się na historii XIX wieku, zaborze pruskim, ze szczególnym uwzględnieniem Poznańskiego, historią miejską (zwłaszcza dziejami Poznania). Jest też laureatem wielu nagród. Między innymi: Nagrody im. Edwarda Raczyńskiego, Zgromadzenia Fundatorów Fundacji Rozwoju Miasta Poznania oraz Nagrody Lidera Pracy Organicznej Towarzystwa im. Hipolita Cegielskiego. Oprócz wspomnianego wyżej stanowiska redaktora naczelnego, piastuje także stanowisko sekretarza generalnego PTPN i jest członkiem rady redakcyjnej „Przeglądu historycznego”. Na macierzystym wydziale jest prodziekanem ds. naukowych.

Krzysztof Smura

Pod koniec czerwca, w czasie uroczystej sesji Rady Miasta w Sali Ziemi wręczono też przyznane wcześniej tytuły: Honorowego Obywatela Miasta Poznania – został nim związany z UAM **prof. Wojciech Łączkowski** z Wydziału Prawa i Administracji oraz Zasłużony dla Miasta Poznania. Tutaj wyróżniono między innymi **Annę Chraniuk** z Wydziału Neofilologii.

Prof. Marciniec uhonorowany

Otrzymać nagrodę im. prof. Adama Bielańskiego to dla chemika wielki zaszczyt. W tym roku, w trzeciej edycji nagroda przypadła w udziale byłemu **rektorowi UAM, profesorowi Bogdanowi Marcińcowi** za „Wybitne osiągnięcia w dziedzinie chemii i katalizy związków krzemu i nową strategię syntezy reagentów metaloorganicznych i [nano]materiałów.”

Nagroda im. Profesora Adama Bielańskiego utworzona została z inicjatywy środowiska naukowego Krakowa, reprezentowanego przez Polską Akademię Umiejętności, Uniwersytet Jagielloński, Akademię Górniczo-Hutniczą im. Stanisława Staszica w Krakowie oraz Instytut Katalizy i Fizykochemii Powierzchni PAN im. Jerzego Habera. Jest ona przyznawana co dwa lata (od 2018 roku) za wybitne osiągnięcie w dziedzinie chemii. W roku 2022 Komisja Nagrody pod przewodnictwem prof. Ewy Brocławik przyznała nagrodę im. Adama Bielańskiego profesorowi Bogdanowi Marcińcowi.

W uzasadnieniu do jej przyznania czytamy: Tego-roczny laureat otrzymuje nagrodę za odkrycie szeregu ważnych reakcji katalitycznych w chemii krzemu (także boru i germanu) prowadzących do wytworzenia nowych materiałów krzemooorganicznych i metaloorganicznych. Spektakularnym sukcesem było odkrycie reakcji sililującego sprzęgania olefin z winylosilanami – uznawanej za jedną z najbardziej perspektywicznych reakcji w chemii krzemu. Osiągnięcie to jest wysoko cenione, w literaturze światowej spotyka się określenie „metatezy Marcińca” lub „sprzęgania Marcińca”.

– Profesor Adam Bielański miał to szczęście, że żył bardzo długo i w bardzo dobrej kondycji. Niech pan sobie wyobrazi, że jeszcze po 80-tce napisał podręcznik z chemii nieorganicznej, który był przyjęty z ogromnym aplauzem – mówi prof. Bogdan Marciniak. – To był niezwykle skromny człowiek, dysponujący ogromną wiedzą. Był wizjonerem i nie ma w tym nic z przesady. To on w 1979 roku opublikował w Nauce Polskiej artykuł na temat perspektyw



FOT. ARCHIWUM

wykorzystania wodoru jako paliwa przyszłości. Ponad 40 lat temu w sposób precyzyjny opisał procedury, do których my dopiero teraz wracamy. Tym bardziej nagroda jego imienia jest dla mnie cenna. Przez większość mojego naukowego życia byłem w niego zapatrzon i teraz jestem dumny z jej otrzymania.

Profesor dr hab. Bogdan Marciniak należy do ścisłej czołówki współczesnych chemików polskich i jest światowej rangi specjalistą w dziedzinie chemii krzemooorganicznej i katalizy metaloorganicznej oraz zastosowania badań katalitycznych w syntezie organicznej i syntezie nanomateriałów.

Aktywność naukowa prof. Marcińca obejmuje badania podstawowe oraz badania technologiczne wraz z promocją i transferem wyników do praktyki przemysłowej. Jest twórcą Wielkopolskiego Centrum Zaawansowanych Technologii, autorem lub współautorem i edytorem 15 książek (9 w j. angielskim), ponad 450 publikacji i rozdziałów w książkach oraz ponad 200 patentów i zgłoszeń patentowych, 42 technologii, z których 14 wdrożono w Przedsiębiorstwie Innowacyjno-Wdrożeniowym „UNISIL” w Tarnowie-Mościcach założonym w 1989. W 2009 r. został uhonorowany prestiżową nagrodą Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej za wybitne osiągnięcia i odkrycia naukowe w obszarze nauk technicznych. Obecnie dwunastu z jego uczniów jest samodzielnymi pracownikami naukowymi (7 tytułarnymi profesorami).

Krzysztof Smura



Wykład prof. Bogdana Marcińca do obejrzenia na stronie:
www.youtube.com/watch?v=ZqRqyDJEz0U

PRZESILENIE



FOT. ARCHIWUM

Z **prof. Agnieszką Cybal-Michalską**,
przewodniczącą
XI Ogólnopolskiego
Zjazdu Pedagogicznego

oraz **prof. UAM Sylwią Jaskulską**,
członkinią Komitetu Organizacyjnego,

rozmawia Magda Ziółek.



FOT. ARCHIWUM

We wrześniu odbędzie się na Wydziale Studiów Edukacyjnych XI Ogólnopolski Zjazd Pedagogiczny. Opowiedzą panie o historii tych spotkań?

Ogólnopolskie Zjazdy Pedagogiczne są inicjatywą Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego. Zjazd odbywa się z reguły co trzy lata, organizowany jest przez PTP właśnie, wspólnie z różnymi ośrodkami akademickimi. Pierwszy odbył się w 1993 roku, a jego współorganizatorem był Wydział Pedagogiczny Uniwersytetu Warszawskiego.

Zjazdy zawsze są wyjątkowymi spotkaniami pedagogów, stanowią forum współdziałania ludzi nauki i oświaty, stwarzają szanse poznania oraz spotkania teoretyków i praktyków edukacji. Powstają publikacje pozjazdowe oraz są wyśtosowywane głosy oraz stanowiska środowiska pedagogicznego w aktualnych, ważkich sprawach. Zjazd Pedagogiczny to marka budowana od prawie 30 lat przez polskie środowisko pedagogiczne, to fenomen. To także święto spotkań i wymiany myśli gromadzące zwykle po kilkaset osób wokół nieobojętnych nikomu tematów, takich jak potrzeba inkluzji, wspólnotowości, zaufania i autonomii i wspierania ich poprzez odpowiedzialnie prowadzone badania naukowe i pedagogiczne praktyki.

Cieszymy się ogromnie, że gospodarzem tegorocznego, XI Ogólnopolskiego Zjazdu Pedagogicznego, będzie Wydział Studiów Edukacyjnych UAM

Jakie założenia towarzyszyły państwu przy organizacji? Jakie cele stawiacie sobie państwo?

Przygotowując koncepcję zjazdu, kierowaliśmy się dwoma ważnymi dla pedagogiki założeniami. Po pierwsze, przekonaniem o trwałym osadzeniu edukacji we współczesnej kulturze. Osadzenie to sprawia, że teoretyczny namysł i empiryczne badania pedagogiczne muszą brać pod uwagę aktualny stan kultury w jej wymiarach globalnym, państwowym, lokalnym, a także w świecie życia każdej osoby i relacji międzysobowych. Myśl i działania pedagogiczne nie rozwijają się w rezerwacie, ale w świecie pełnym realnych napięć i niepokojów. Po drugie, pamiętaliśmy o społecznej misji pedagożek i pedagogów, wyrażającej się w zaangażowaniu na rzecz jednostek oraz grup stojących wobec rozmaitych kulturowych wyzwań.

Zaangażowanie w naszym przypadku oznacza zajęcie takiego stanowiska, które chroni godność człowieka, przyczynia się do jego rozwoju, a także buduje lepsze życie w nim i w jego otoczeniu. Stąd idea i tytuł zjazdu: „Przesilenie. Budujmy lepszy świat w sobie i pomiędzy nami”.

To wyakcentowane w tytule „przesilenie” zdaje się świetnie pasować do momentu dziejów, w którym żyjemy. Jakie wyzwania stawia przed nauczycielami i pedagogami współczesność?

Zdajemy sobie sprawę z odpowiedzialności, jaka ciąży na naszym środowisku w tych jakże burzliwych, trudnych czasach. Chcemy dać temu wyraz. Pojęcie przesilenia kieruje naszą uwagę na aktualny stan kultury, we wszystkich jej wymiarach: politycznym, gospodarczym, religijnym, relacji międzyludzkich, sztuki, a przede wszystkim naukowym i edukacyjnym. Kategoria przesilenia przywołuje na myśl pojęcia momentu przełomowego, zwrotu, przewartościowania, punktu krytycznego lub życiowej zmiany. Przesilenie ujawnia się współcześnie na wszystkich poziomach życia. Napięcia i niepokoje zostały pod koniec 2019 r. jeszcze bardziej wzmocnione wybuchem pandemii COVID-19, a w 2022 roku napaścią Rosji na Ukrainę. To, co wydarzyło się w ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy, stało się dramatycznym (a niekiedy wprost tragicznym) potwierdzeniem stanów niepewności, bezsilności i cierpienia charakterystycznych dla przesilenia. Doświadczany zwrot dotyka głębi naszej egzystencji. Ukazuje bezsilność w obliczu globalnych zagrożeń, ale także potrzebę budowania lepszego świata w sobie i pomiędzy nami.

W tym kontekście powraca pytanie o fundamenty naszej (pedagogicznej) kultury, a także o nasze osobiste i zawodowe ideały, czyli najwyższe wartości, którym jesteśmy gotowi poświęcić naukowe wysiłki i zaangażowanie praktyczne. Spośród wielu dóbr, które jako pedagożki i pedagodzy tworzymy oraz z których korzystamy, musimy wybrać te najistotniejsze, które chcemy ochronić, zachować i rozwijać, dla dobra tych, za których odpowiadamy. OZP to okazja do dyskusji naukowej i wskazanie na potrzebę aktualizowania w społeczeństwie wartości społecznych i humanistycznych. To dla nas ważne, wspierające, jednoczące i z ważną misją doświadczenie.

Poznań–Fryburg w dwudziestą rocznicę

W czerwcu uroczyście świętowano dwudziestolecie współpracy UAM i Albert-Ludwigs-Universität Freiburg i Breisgau [ALU]. Dwie dekady temu, 28 czerwca 2002 r., ówcześni rektorzy uczelni, prof. Wolfgang Jäger i prof. Stanisław Lorenc podpisali akt rozpoczynający formalnie ścisłą kooperację obydwu uniwersytetów, której początki sięgają roku 1981.

Podczas uroczystości jubileuszowych, które odbyły się w Sali Lubrańskiego w Collegium Minus, rektorka ALU prof. Kerstin Krieglstein, wręczyła **prof. Bożenie Górczyńskiej-Przybyłowicz** Medal Uniwersytetu we Fryburgu w uznaniu zasług wyróżnionej naukowczynie na rzecz polsko-niemieckiego porozumienia. Wręczenie medalu poprzedziła laudacja, w której prof. Krieglstein podkreśliła naukowe i organizacyjne zaangażowanie laureatki we współpracę UAM i ALU. Jej dowodem są m.in. trzy polsko-niemieckie publikacje naukowe, liczne wykłady wygłoszone we Fryburgu i gościnnie profesura w roku akademickim 2004/2005. Najdonioślejsze znaczenie w rozpowszechnianiu i umacnianiu kooperacji odegrały polsko-niemieckie seminaria historyczne organizowane corocznie przez prof. Bożenę Górczyńską-Przybyłowicz i prof. Berndta Martina z ALU. Łącznie w latach 1999-2019 wzięło w nich udział około 800 studentów i doktorantów historii obydwu uczelni. Pozwoliły im one bliżej poznać wspólną, często skomplikowaną i bolesną, historię wzajemnych relacji. Studenci przygotowywali się do nich, pracując w polsko-niemieckich grupach nad referatami, które przedstawiali w trakcie 10-14 dniowej ekskursji do Polski. Seminaria były



Prof. Bożena Górczyńska-Przybyłowicz podczas uroczystości jubileuszowych

FOT. PRZEMYSŁAW STANULA

zróżnicowane tematycznie, od historii zakonu krzyżackiego, przez politykę Bismarcka, po niemiecką okupację w Polsce. Odbywały się na miejscu omawianych wydarzeń, np. na Mazurach, Pomorzu, w Wielkopolsce i w Warszawie, a kończyła je rewizyta polskich studentów we Fryburgu. Wszystkie seminaria odbywały się w j. niemieckim.

O każdym z dwudziestu wspólnych seminariów traktuje najnowsza publikacja prof. Górczyńskiej-Przybyłowicz, wydana z okazji obchodzonego jubileuszu, pt. *Seminaria ponad granicami: Niemcy i Polacy poznają wspólną historię / Seminare über Grenzen hinweg: Deutsche und Polen erkunden ihre gemeinsame Geschichte* (Poznań 2022).

Podczas uroczystości uczczono również pamięć prof. Hermann Strassburgera, historyka starożytności, związanego z ALU, który przekazał na rzecz Wydziału Historycznego UAM swój bogaty księgozbiór. Komemorację wygłosił prof. **Kazimierz Ilski**, kierując ją w sposób szczególny do córki darczyńcy, Dorothei Strassburger, obecnej podczas jubileuszu.

Spotkanie podsumował prof. Rafał Witkowski, prorektor ds. współpracy międzynarodowej UAM, historyk, uczeń związanej z uczelniami fryburską i poznańską prof. Brygidy Kürbis. W swoim wystąpieniu położył nacisk na znaczenie konsorcjum EPICUR, którego członkami są zarówno ALU, jak i UAM.

RED

UCHWYCONE W KADRZE



UAM jako pierwszy uniwersytet w Polsce otrzymał akredytację i tytuł uczelni zaangażowanej przyznawany przez Accreditation Council for Entrepreneurial and Engaged Universities (ACEEU). Na zdjęciu Anna Schmidt-Fiedler z UAM odbiera certyfikat z rąk przewodniczącego ACEEU prof. dr. Thorstena Kliewe.



Od Bacona do science communication

O uprawianiu wiedzy dla wiedzy oraz o konieczności praktycznego wykorzystania nauki przez człowieka pisał już Francis Bacon. Nie jest to zatem idea nowa, a taka, która na przestrzeni wieków znajdowała swoje odzwierciedlenie w myśli filozofów i reformatorów nauki. Współcześnie dyskurs dotyczący *science communication* rozwija się i traktuje o tym, jak mówić o nauce, jak zapraszać społeczeństwa do świata naukowego i jak uczynić go dostępnym dla odbiorców spoza naukowej bańki. Dyskusję na ten temat podjęliśmy także na UAM.

Pięciu partnerów: Imperial College London, Uniwersytet Jagielloński, Politechnika Warszawska, Gdański Uniwersytet Medyczny oraz Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu podjęło dyskusję na temat roli, metod i dobrych praktyk *science communication*. 27 czerwca br. w Sali Lubrańskiego odbyło się pierwsze spotkanie, podczas którego rozmawiano o tym, czym jest *science communication*, jakie wyzwania stoją przed uniwersytetami, mediami i naukowcami, aby jeszcze skuteczniej mówić, pisać o nauce i promować ją w przystępny i angażujący sposób. Podkreślano wagę zaangażowania społecznego, wyjścia poza mury uczelni i włączenia ludzi w badania naukowe, aktywny udział społeczeństw w inicjatywach, które nie tylko przedstawią, ale i zaproponują współdziałanie w obszarze nauki. „Somehow day”, bo tak nazwano wydarzenie, zapoczątkowało akademicką, krytyczną debatę na temat *science communication*.

PERSPEKTYWY

Partnerstwo, ustanowione między Imperial College London a polskimi uczelniami, to nie tylko dyskusja i wypracowywanie wspólnych dobrych praktyk w zakresie komunikowania nauki. Jednym ze wspólnych przedsięwzięć będzie utworzenie strony internetowej „Minding Science”, na której publikowane będą podcasty na temat badań naukowych i inicjatyw w językach polskim i angielskim. W przyszłym roku planowane jest także zorganizowanie szkoły letniej w pałacu w Obrzycku. Zajęcia skierowane będą do młodych naukowców. Podczas wykładów i zajęć warsztatowych swoim doświadczeniem podzielą się praktycy w dziedzinie *science communication*, także specjaliści z Imperial College London, w którym *science communication* stanowi odrębny kierunek studiów.

KIERUNKI ROZWOJU

Science communication to metody, które pozwalają dotrzeć do szerszego grona odbiorców, także tych spoza świata naukowego, oczekujących jasnego przekazu, przejrzystego języka oraz ciekawych form i angażujących inicjatyw. To nie tylko praca zespołów marketingowych uczelni, to także otwartość i gotowość naukowców do promowania własnego dorobku naukowego i wychodzenia naprzeciw potrzebom współczesnego świata. To także zmiany organizacyjne, wprowadzenie kursów z *science communication*, które znajdują się w programach studiów magisterskich i doktoranckich. Zmiana i uelastycznienie świadomości świata naukowego, promowanie wartości, jaką jest dzielenie się wiedzą w przystępny sposób, wpływają na zaufanie do nauki i jej dostępność, a to podstawa rozumienia zmian zachodzących w świecie. Dlatego tak ważne jest wyjście poza mury uczelni, laboratoriów i bibliotek, aby spotkać się i uściśnić rękę społeczeństwu.

Michalina Łabiszak

Science communication dotyczy komunikacji, nauki i społeczeństwa, oznacza co i jak komunikujemy o nauce społeczeństwu. Oczywiście istotne są fakty i to, jak uczynić je zrozumiałymi dla szerokiego grona odbiorców, jak mówić o nich w zrozumiały sposób. Ale najważniejsza w tym wszystkim jest relacja pomiędzy społeczeństwem a nauką, uniwersytetem a publicznością. Wszyscy jesteśmy beneficjentami nauki. *Science communication* jest nie tylko o tym, jak ją komunikować, ale także o wsłuchiwanie się w potrzeby społeczeństwa, o tym, co jest interesujące dla odbiorców, czego oczekują od nauki. To swego rodzaju badania na temat tego, czego publiczność chciałaby dowiedzieć się od naukowców. To wzmacnianie relacji między uniwersytetem a społeczeństwem.

Dr Stephen Webster,
Director of Science Communication Unit, Imperial College London

Mamy nowy samorząd

Podczas zjazdu sprawozdawczo-wyborczego został wybrany nowy zarząd Samorządu Studentów UAM.

Na jego czele stanęła **Julia Przybyłowska**, która studiuje dziennikarstwo i komunikację społeczną na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa. Poza studiami interesuje się kampaniami społecznymi i marketingiem.

Swoją przygodę w Samorządzie zaczynała jako wolontariuszka na Studenckim Forum Jakości. Jak sama mówi, to właśnie ten organ zdominował jej studenckie życie.

Nowy Zarząd Samorządu Studentów UAM na kadencję 2022/2023:

- ▶ **Julia Przybyłowska**, przewodnicząca Samorządu Studentów UAM,
- ▶ **Jakub Balmowski**, przewodniczący Komisji Organizacyjno-Prawnej,
- ▶ **Anna Gołębiowska**, przewodnicząca Komisji Socjalno-Ekonomicznej,
- ▶ **Bartłomiej Wawrykiewicz**, przewodniczący Komisji Spraw Studenckich i Jakości Kształcenia,
- ▶ **Bogusia Białecka**, przewodnicząca Komisji ds. Projektów,
- ▶ **Artur Bagdasarian**, przewodniczący Komisji ds. Promocji i Informacji Społecznej,
- ▶ **Wojciech Krzyżanek**, przewodniczący Komisji ds. Nauki.

Nowym marszałkiem Parlamentu Samorządu Studentów UAM został **Mikołaj Łukomski**, a wicemarszałkiem **Tymoteusz Borsiak**.



FOT. KRZYSZTOF KUBIAK

Rozmowa z Julią Przybyłowską
na stronie www.uniwersyteckie.pl

UCHWYCONE W KADRZE



Fotografia pod pomnikiem Adama Mickiewicza to obowiązkowy punkt na drodze niemal każdego absolwenta UAM. Muzeum UAM chciałoby teraz te zdjęcia włączyć do swoich zbiorów. W akcji mogą wziąć udział wszyscy, wystarczy zająć do swojego archiwum i odnaleźć absolutoryjną fotografię a następnie przesłać ją na adres: muzeum@amu.edu.pl (wraz z podpisaną zgodą na wykorzystanie wizerunku, do pobrania na stronie Muzeum).



Studenci projektu AI Tech (Wydział Matematyki i Informatyki) uczestniczyli w wizytach studyjnych w Edynburgu i Dolinie Krzemowej. Na Uniwersytecie Stanforda wzięli udział w konferencji „US-Poland Science and Technology Symposium”, na którą zaproszona była również prof. Bogumiła Kaniewska, rektorka UAM.

AKTYWNOŚĆ PRZED WSZYSTKIM

Na naszym uniwersytecie działa ponad dwieście kół naukowych i innych organizacji studenckich. Różnorodność i zasięg ich inicjatyw, aktywności nie tylko naukowych, ale też popularyzatorskich, edukacyjnych i społecznych są ogromne, o czym wielokrotnie mieliśmy okazję się przekonać.

FOT. ADRIAN WYKOTA



Koło Miłośników Języka Papillon zostało laureatem ministerialnego konkursu Popularyzator Nauki, Zrzeszenie Studentów z Niepełnosprawnościami UAM „Ad Astra” otrzymało nagrodę „Pro Juvenes” dla Koła Naukowego Roku 2021, przyznawaną przez Parlament Studentów Rzeczypospolitej Polskiej, a niedawno hucznie obchodziliśmy stulecie Koła Naukowego Przyrodników. Kilkadziesiąt kół naukowych prezentowało się podczas Pierwszego Ogólnouniwersyteckiego Dnia Kół Naukowych w kwietniu tego roku, na wiosnę odbył się także Dzień Studenckich Kół Naukowych w Szkole Nauk o Języku i Literaturze, a podczas Wielkiego Grillowania z sukcesem zadebiutowała Strefa EDukacyjna, w której młodzi adepci nauki w atrakcyjny sposób przedstawiali swoją działalność.

Już drugi rok koła naukowe z powodzeniem startują w konkursach grantowych Study@research i AdvancedBestStudentGrant, oferowanych w ramach programu IDUB, zyskując dofinansowanie badań zespołowych oraz konferencji naukowych. Członkowie i członkinie kół naukowych wyjeżdżają również na dalekie wyprawy naukowe i edukacyjne, by wspomnieć zagraniczne podróże Astronomicznego Koła Naukowego czy międzynarodowy projekt „Studenci UAM bez Granic”, realizowany przez Koło Naukowe Edukacji Międzykulturowej. Corocznie wsparcie swoich działań naukowych, kulturalnych i prospołecznych zyskują także koła w ramach konkursu Kowadło 2.0, który organizowany jest przez Samorząd Studentów UAM.

Chcielibyśmy stworzyć na naszym uniwersytecie wirtualną przestrzeń, w której można będzie opowiedzieć o wszystkich tych aktywnościach – osiągnięciach, odkryciach, pasjach i wyprawach naszych studentów i studentek, miejsce, gdzie bez trudu będzie można znaleźć podpowiedzi na temat sposobu założenia koła i możliwościach uzyskania dofinansowania, ogłoszenia o konkursach, konferencjach i innych inicjatywach adresowanych do kół naukowych, a także przez nie przygotowanych. Podstawowe informacje i regulacje dotyczące procedury utworzenia organizacji studenckiej, wpisania jej do uczelnianego rejestru czy sprawozdawania z jego działalności ujęte zostały w także w nowym zarządzeniu rektora w sprawie uczelnianych organizacji studenckich, które będzie z pewnością dokumentem pomocnym w funkcjonowaniu nie tylko kół studenckich. Nad nową stroną internetową i koordynacją działań związanych z przepływem informacji oraz promocją aktywności organizacji studenckich czuwa od kilku miesięcy z upoważnienia rektora dr Mariusz Szynkiewicz, współpracujący z pełnomocnikiem Samorządu Studentów ds. kół naukowych i organizacji studenckich. A korzystając dziś z zaproszenia „Życia Uniwersyteckiego”, chcielibyśmy u progu nowego roku akademickiego zainicjować prezentację działalności kół naukowych i innych organizacji studenckich, licząc na dalszą ich aktywność, nowe projekty i zaangażowanie nie tylko naukowe.

Joanna Wójcik

Prorektorka UAM ds. studenckich i kształcenia

KOŁA NAUKOWE. TU DZIEJE SIĘ NAUKA

Dr Mariusz Szynekiewicz jest przekonany, że ruch studencki na UAM ma ogromny potencjał. Jako nowy koordynator ds. kół naukowych ma wiele pomysłów na to, jak go wykorzystać. Zaczyna jak każdy dobry menadżer – od sprawdzenia sił i środków.

Z dr. Mariuszem Szynekiewiczem rozmawia Magda Ziółek

Podobno doliczył się pan ponad 200 kół naukowych na UAM?

Mówi pani o wstępnych danych. W tej chwili jesteśmy w procesie weryfikacji tej liczby. Jeśli mówimy o aktywnych kołach i sekcjach kół, powiedziałbym, że jest ich dziś ok. 190. Tyle tylko, że jest to zjawisko dynamiczne. Jedne koła zamykają się, o powstaniu innych dowiadujemy się w momencie ich rejestracji i zatwierdzenia przez prof. Joannę Wójcik, prorektora UAM, stosownych dokumentów. Liczba kół jest więc płynna. Na to nakłada się kwestia zdefiniowania pojęcia koła naukowego i relacji kół do innych form aktywności studenckiej. W strukturze UAM funkcjonuje wiele inicjatyw, które nie wpisują się w tradycyjną definicję koła, a jednak istnieją i robią dużo dobrego, ciekawych i potrzebnych z perspektywy uniwersytetu rzeczy. Myślę tu np. o działającym przy uczelni teatrze akademickim Granda. Kolejne zagadnienie, z jakim musieliśmy się zmierzyć, to fakt, że na UAM funkcjonuje sporo kół, które podzielone są na sekcje, a te prowadzą swoją odrębną działalność. Tak jest np. na Wydziale Historycznym czy na anglistyce. Natomiast w innych jednostkach, np. na Wydziale Chemii, działa jedno skonsolidowane koło, pracujące w ramach jednej zwartej struktury. Więc, jak pani widzi, różnorodność jest duża i chcielibyśmy ją uchwycić, przygotowując nową stronę internetową. Chcemy, aby znalazły się na niej wszystkie dane i mamy ambicję na bieżąco je aktualizować. A tak na marginesie, mała ciekawostka historyczna: mamy na Wydziale Biologii oraz na Wydziale Filologii Polskiej i Klasycznej koła, które są rówieśnikami naszego uniwersytetu i działają od 1919 r.

Co znajdziemy na tej stronie?

Mówię: strona, ale to tak naprawdę zakładka funkcjonująca w ramach domeny amu.edu. Mają być na niej te pełne informacje o działających na UAM kołach naukowych i sekcjach. Informacje te poprzedzimy preambułą, w której zdefiniujemy, co rozumiemy pod pojęciem koło naukowe, a co inicjatywa studencka – cały czas myślimy nad tym, jak precyzyjnie nazwać tę drugą kategorię.

Informacje będą uszeregowane według wydziałów. Po kliknięciu w odpowiednią ikonkę pojawi się lista działających kół i sekcji. Podstrony jednostek opatrzone będą pakietem podstawowych

informacji: nazwa koła, sekcje, które działają w jego ramach, imię i nazwisko koordynatora, aktualny adres mailowy, czas powstania koła oraz link do strony internetowej lub profilu na Fb. Osobiście przejrzałem praktycznie wszystkie działające strony, one naprawdę żyją, na bieżąco są na nich zamieszczane informacje. Chciałbym, aby student, który zainteresowany jest pracą w kole, na naszej stronie znalazł wszelkie potrzebne informacje. Do tego, tak jak już wspominałem wcześniej, chciałbym, aby znalazły się tam też informacje dotyczące szerzej rozumianego „ruchu studenckiego”.

Czyli teatry studenckie, radio, czasopisma...

Tak, część z naszych kół realizuje się w szerszym niż tylko naukowym wymiarze – na tyle wartościowym, że warto ująć go w ogólnym zestawieniu. O Teatrze Granda już mówiliśmy, ale są i inne koła teatralne, jak chociażby działające przy WSE Studenckie Koło Literacko-Teatralne „Dygresja”, czy media informacyjne na WNPiD produkujące programy radiowe oraz telewizyjne. Licznie reprezentowane są również czasopisma studenckie, często o liczącej dziesiątki lat tradycji. To są zjawiska, które nie powinny nam umknąć, ponieważ pokazują potencjał, jakim dysponujemy. Na UAM studenci mogą nie tylko realizować program studiów oraz angażować się w działalność naukową kół, ale również poszerzać swoje umiejętności praktyczne. Tak jest chociażby w przypadku osób związanych z Radiem Meteor czy Studencką Poradnią Prawną w ramach Wydziału Prawa i Administracji.

Wspomniał pan o preambule, która ma opisać różnorodność działalności naukowej studentów. Jak pan tę różnorodność rozumie?

Koła naukowe – i to warto podkreślić, mówiąc o różnorodności – działają w trzech zasadniczych obszarach. Pierwszy i najważniejszy jest oczywiście typowo naukowy: tu wymienić możemy np. Koło Naukowe Geografów czy Radius – Koło Naukowe Fizyków Medycznych w Radioterapii. Drugi, przy zachowaniu profilu naukowego, kładzie jednak duży nacisk na kwestie popularyzatorskie – czego znakomitą przykładem jest koło naukowe chemików – prowadzące działalność kierowaną m.in. do uczniów szkół. Trzeci obszar ma wymiar bardziej praktyczny a nawet społeczny. Wspomnę



tu tylko o inicjatywach na Wydziale Studiów Edukacyjnych. Oprócz aktywności naukowej, studenci są dodatkowo mocno skoncentrowani na trzeciej misji uczelni, czyli na działaniach na rzecz otoczenia społeczno-kulturalnego. Robią naprawdę wartościowe rzeczy, którymi powinniśmy się chwalić.

Czy założenie koła naukowego jest trudne?

Wcale. Wystarczy niewielka grupa inicjatywna i opiekun. Prawdę mówiąc, jest to łatwiejsze od zapisania się na I rok studiów – to żart oczywiście. Na naszej nowej stronie zamieścimy zbiór dokumentów potrzebnych do założenia, a następnie prowadzenia koła. Formularze będą dostępne do wydrukowania i wypełnienia. Dodatkowo wzbogaciliśmy ten pakiet o opcjonalny wzór statutu – dotychczas jego przygotowanie leżało w gestii studentów i opiekunów. Dostępny będzie też pełen regulamin mówiący o funkcjonowaniu koła. O tyle fajnie napisany, że nie zmienia praktycznie nic w kontekście istniejących już podmiotów, natomiast daje obraz tego, czego spodziewamy się po istnieniu tych nowo utworzonych.

Ustawa o szkolnictwie wyższym nie skupia się zbyt szczegółowo na instytucji kół naukowych. My chcieliśmy wyjść tym potrzebom naprzeciw. Nasi uniwersyteccy prawnicy wykonali świetną robotę. Dokumenty, o których mówiłem, są już gotowe, przedyskutowane w gronie prodziekanów ds. studenckich i zaakceptowane przez Samorząd Studencki. W tej chwili czekają tylko na przyjęcie przez rektora.

Wspomniał pan, też o stałej procedurze przeglądu działalności kół w zakresie aktualnego statusu uwzględniającego ich możliwą samolikwidację, zawieszenie działalności, ale też powstawanie coraz to nowych jednostek. To również nowość.

Opracowaliśmy procedurę corocznego sprawozdania z działalności koła. To rozwiązanie istniało już de facto na wielu wydziałach, ale w innej skali i formie. Chcemy, aby był to wymóg ogólny. Ma on dwa cele. Pierwszy: dziekan co roku będzie niemal automatycznie otrzymywał pełną informację o aktywności kół na swoim wydziale. To ma ogromne znaczenie w przypadku dużych jednostek o rozbudowanej i wieloelementowej strukturze kół i sekcji, gdzie zbieranie podobnych informacji wymaga szeregu dodatkowych działań. O drugim aspekcie już wspominałem, pozwoli nam on na stałe monitorować listę aktywnych jednostek. Sprawozdanie jest najbardziej podstawowym dowodem istnienia i aktywności koła. Z drugiej strony pozwoli nam też działać punktowo. Bo jeśli nie otrzymamy corocznego sprawozdania, będziemy wiedzieli, gdzie się zwracać z prośbą o wyjaśnienie.

Przez wiele lat mówiło się o potrzebie zreformowania działalności kół. Studentom zarzucano, że prowadzą działalność towarzyską, a nie naukową, że koła istnieją tylko w statystykach. Pańska działalność pozwoli te opinie zweryfikować. Poziom aktywności kół jest, co oczywiste, bardzo różny i zależy wielu czynników. Koła wygaszają swoją działalność z rozmaitych powodów. To jest naturalny proces i nie należy

się temu dziwić. Często dzieje się tak z prozaicznych powodów: studenci kończą studia lub rozwiązuje się temat, wokół którego koło się skupiało. Znam taki przykład z Wydziału Filozoficznego, z którego się wywodzę. Mieliśmy tam grupę studentów, którzy pozyskali grant z NBP na szkolenie dla studentów w zakresie rynku pracy i samorozwoju (projekt *Businessophia*). Grant został zrealizowany, studenci, którzy go pozyskali, w międzyczasie zakończyli edukację i koło wygasło swoją działalność. Moje odczucia po analizie potencjału studenckiego ruchu naukowego na UAM są niezwykle pozytywne.

A planuje pan jakieś wydarzenia, promujące koła naukowe?

Bez wątpienia. W kwietniu, z inicjatywy organizacji studenckich i przy wsparciu prof. Joanny Wójcik, odbyła się pierwsza taka ogólnouniwersytecka prezentacja w holu Collegium Maius. W spotkaniu zaprezentowało się około 40 kół – czyli jedynie część naszego potencjału. Jednak, jak na debiut, to był duży sukces. Studenci zorganizowali targi naprawdę dobrze. A same koła pokazały się profesjonalnie – jak na targi naukowe przystało. Ustaliłem już ze studentami, że w przyszłym roku zrobimy wszystko na większą skalę. A więc być może nie Collegium Maius, a Morasko. Liczę, że uda nam się zgromadzić co najmniej 100 podmiotów z wszystkich wydziałów. W planach – już przygotowywanych – mamy też produkcję serii podcastów i filmów promujących studencką działalność naukową na UAM. Ale to już temat na osobną rozmowę.

Dużo pracy włożył pan w te reformy, sporo jeszcze przed panem. Dlaczego uczelni zależy na tym, aby wspomagać działalność kół?

Wiele osób przychodzi na UAM nie tylko po to, aby zdobyć dyplom, ale także by realizować zadania i pasje wykraczające poza program i plan studiów. I to jest naprawdę liczna grupa. Czekanie z działalnością stricte naukową do czasu studiów doktoranckich byłoby dla takich osób kiepską perspektywą. To dla nich właśnie są studenckie koła naukowe, gdzie mogą rozwijać swoje kompetencje i pasje badawcze. Miałem okazję zapoznać się z działalnością wielu kół i sekcji – i z pełnym przekonaniem mogę stwierdzić, że tam dzieje się nauka. Jeszcze dwie, trzy dekady temu o wiele trudniej było w naszym systemie pozyskiwać granty i realizować działalność kół poprzez zinstytucjonalizowane projekty i programy badawcze dla młodych. Dzisiaj studenci korzystają z dodatkowego finansowania, otrzymują granty i mogą wykonywać konkretną naukową robotę z większym i bardziej zorganizowanym wsparciem. To jest potencjał, który musimy wykorzystać. Planujemy więc dodatkowo wewnętrzne konkursy na działalność naukową kół.

Koła to także, a może i przede wszystkim, kuźnia kadr. Mamy świadomość, że tworzą je młode, zdolne, głodne wiedzy osoby, które w przyszłości znajdą się po drugiej stronie katedry, tworząc kolejne pokolenie ludzi nauki.

Cała rozmowa na stronie www.uniwersyteckie.pl 



PRZYJAŹŃ I ANTYK

– Często słyszę na spotkaniach, że pandemia wyciszyła działalność kół naukowych, że dopiero budzą się do życia. Dziwię się takim opiniom, bo z nami było inaczej, pandemia pobudziła nas do działania; nawet w okresie przymusowej izolacji nie zaprzestaliśmy spotkań – mówi **dr Łukasz Berger**, opiekun Koła Naukowego Klasyków na Wydziale Filologii Polskiej i Klasycznej.

Zaraz też tłumaczy – studenci bardzo szybko przestawili się na tryb zdalny. Założyli grupę na MS Teams i z mar-szu zaczęli spotkania. Ta zmiana (niewątpliwie trudna dla wszystkich) dla nich była remedium na izolację. Studenci też bardzo szybko zorientowali się, że takie spotkania online są łatwiejsze do zorganizowania. Lepsza była też frekwencja.

– Zauważyłem, że po spotkaniach, kiedy ja już znikam, oni jeszcze godzinami tkwili na czacie i świetnie się bawili. Przesyłali sobie żarty, memy, których leitmotivem był antyk. To był dla nich taki substytut wyjścia na miasto, do parku, czy na piwo. Jest też inne wytłumaczenie: oni po prostu się lubią, to grupa przyjaciół, która lubi przebywać w swoim gronie i to ich spaja: przyjaźń i antyk.

Myli się ten, kto myśli, że koła naukowe są tylko dla najlepszych studentów. Tak może było i kiedyś. Dziś działają w nich studenci reprezentujący pełen przekrój osobowości.

– To chyba dobry znak, bo ta „naukowość” rozumiana jest w różny sposób, nie jest ekwiwalentem ocen. W kole klasyków sporo jest osób o naturze ekstrawertycznej, które na zajęciach

jako pierwsze podnoszą rękę i udzielają odpowiedzi. Ale są też i osoby nieśmiałe, ciche, dla których działalność naszego koła jest szansą na nawiązanie znajomości. Ostatnio na zajęciach zaczął pojawiać się student z zagranicy, Walter z Chile. Nie wiele mówi i chyba nie wszystko rozumie po polsku, natomiast bardzo chętnie uczestniczy w spotkaniach integracyjnych. On również stał się częścią naszego koła.

Działalność Naukowego Koła Klasyków rozpisana jest na sekcje. W spotkaniach uczestniczy grupa 10–15 studentów – nie wszyscy uczestniczą we wszystkim, bo, jak mówi dr Berger, trudno, aby każdego interesowała np. filozofia. W sekcji translatorskiej studenci zajmują się tłumaczeniem Kroniki Śląskiej. W sekcji filozoficznej czytają w polskim tłumaczeniu i omawiają dzieła Platona. Najmłodsza z sekcji, która powstała już po pandemii, zajmuje się starożytnictwem niemieckim. To ewenement i zasługa **Wojciecha Wilczyńskiego**, prezesa koła, który do swojej grupy ściągnął studentów filologii germańskiej, zainteresowanych antykiem. Razem czytali dzieła Friedricha Nietzschego, Hermana Hessego i Ericha Auerbacha – niemieckich pisarzy i filologów związanych ze starożytnością grecko-rzymską.

Wart wspomnienia jest również projekt Panlexikon, który został nagrodzony w wydziałowym konkursie o budżet dydaktyczny. Studenci w ramach tych środków otrzymali finansowanie na słownik zapożyczeń greckich w języku polskim. I tu znów, jak mówi dr Berger, pandemia zadziałała na plus. Studenci za namową Wojciecha Wilczyńskiego zaczęli publikować w mediach społecznościowych humorystyczne infografiki, odnoszące się do zapożyczeń. Cieszyły się one dużym zainteresowaniem. Część z nich zapewne znajdzie się w wydaniu książkowym słownika.

Koło jest też inicjatorem cyklu wykładów studenckich, odbywających się pod nazwą Akademejon – czyli mała akademia. W jej ramach, raz w miesiącu, studenci prezentowali ciekawe tematy, które realizowali w ramach licencjatu, magisterki, a w końcu też takie, które po prostu ich interesowały. Rozstrzał tej tematyki był naprawdę duży, od wykładu poświęconego kultowi księżycy w Biblii po złejsze, poświęcone recepcji antyku w muzyce popularnej na przykładzie Florence + The Machine.

PAN WOJTEK

Jak mówi dr Łukasz Berger – w przypadku koła przepis na sukces to grono studentów-pasjonatów plus przywódca, osoba, która tę społeczność spaja. W przypadku Naukowego Koła Klasyków taką osobą był Wojciech Wilczyński. „Był”, ponieważ w czerwcu tego roku zginął w nieszczęśliwym wypadku... – Pan Wojtek uczestniczył w wielu projektach i grantach – jednym z nich było koło naukowe. Na początku pełnił rolę sekretarza, ale szybko okazało się, że sam ciągnie ten wózek, łącznie ze stroną koła w mediach społecznościowych. W zeszłym roku wybraliśmy go na prezesa koła. W pamięci nas wszystkich pozostanie jako ciepła, kochana osoba. Nie możemy pogodzić się z tą stratą – dodaje w zamysleniu dr Berger.

Magda Ziółek



„RADIUS” POMAGA W WYBORZE DROGI ZAWODOWEJ

Fizycy medyczni tworzą małe, hermetyczne środowisko, dlatego bardzo ważna jest integracja i to już na etapie studiów – mówi **Marta Kruszyna-Mochalska** z Koła Naukowego Fizyków Medycznych w Radioterapii „Radius”.

Marta Kruszyna-Mochalska jest absolwentką fizyki medycznej na UAM, obecnie pracuje w Wielkopolskim Centrum Onkologii oraz na Uniwersytecie Medycznym w Poznaniu. Do Koła Naukowego „Radius” trafiła dzięki **prof. Julianowi Malickiemu**, który poprosił ją, aby wspomogła go w pełnieniu funkcji opiekuna naukowego. Prof. Malicki związany jest z Wydziałem Fizyki UAM, z UMP oraz Wielkopolskim Centrum Onkologii, którego jest dyrektorem.

Koło powstało w lutym 2017 roku z inicjatywy studentów fizyki medycznej, którzy wspólnie chcieli rozwijać się naukowo, a także poznać w praktyce zawód, który w przyszłości mieli nadzieję wykonywać. Początkowo zainteresowanie studentów skierowane było głównie na radioterapię, a potem także na inne dziedziny fizyki medycznej. Obecnie w „Radiusie” działa kilkunastu studentów. Jak w każdym kole naukowym ich liczba jest zmienna – zwykle na początku roku akademickiego więcej osób jest zainteresowanych działalnością poza planowymi zajęciami, w ciągu roku zostają ci, którzy naprawdę się angażują w dalszą współpracę z Kołem.

– Fizyka medyczna to trudny, interdyscyplinarny kierunek. Po ukończeniu studiów absolwenci mogą rozpocząć specjalizację w dziedzinie fizyki medycznej, której celem jest przygotowanie kadry fizyków do pracy w jednostkach ochrony zdrowia, w różnych dziedzinach medycyny. Na tym nie koniec, bo aby realizować się w wybranej przez siebie dziedzinie, musimy na bieżąco dokształcać się, biorąc udział w kursach, konferencjach i szkoleniach – mówi Kruszyna-Mochalska.

Jak wspomina, to też był jeden z argumentów, który pojawił się przy powoływaniu Koła. Celem było wspomóc studentów w podjęciu decyzji o wyborze dziedziny, w której chcieliby się pracować. Pokazać im różne możliwości – tak, aby świadomie dokonali wyboru, a potem konsekwentnie rozwijali się w wybranym obszarze zainteresowania, tworząc swój kapitał zawodowy. Koło to jak najbardziej umożliwia. Pomaga w nawiązaniu pierwszych kontaktów oraz zdobyciu doświadczeń zawodowych, a także uczy pracy w grupie.

– Moją ambicją i myślę, że też większości moich kolegów, z którymi współpracuję, było informowanie studentów o plusach i minusach tego zawodu. Ważna była też integracja środowiska, już na etapie studiów. W skali kraju jest nas może kilkuset – to naprawdę mała społeczność. Część z nas pracuje w jednostkach ochrony zdrowia związanych z diagnostyką, radioterapią, medycyną nuklearną, inni na uczelniach, czy w ośrodkach badawczych. Dobrze, aby studenci już na etapie studiów nawiązywali pierwsze relacje zawodowe.

Koło intensywnie współpracuje z Wielkopolskim Centrum Onkologii. Studenci odbywają tam praktyki studenckie, podpisują umowy w ramach wolontariatu lub stażu, prowadzą swoje pierwsze badania naukowe. Do zdobycia jest szereg grantów finansowanych w ramach NCN czy NCBiR. W oparciu o tę współpracę powstają też prace magisterskie oraz licencjackie. Wszystko to dzieje się z udziałem pracowników WCO, którzy są wsparciem dzięki wiedzy oraz doświadczeniu i z chęcią współpracują z Kołem.

Koło od kilku lat współpracuje z Polskim Towarzystwem Fizyki Medycznej (PTFM), z którym zorganizowano dwie duże konferencje studenckie. Tematem pierwszej były możliwości rozwoju naukowego i realizacji prac dyplomowych w placówkach medycznych i jednostkach naukowych. Wśród zaproszonych gości znaleźli się czynni zawodowo absolwenci kierunku, którzy opowiadali o swojej współpracy z UAM, UMP oraz WCO. Do udziału w drugiej, tegorocznej konferencji, studenci zaprosili osoby pracujące w zawodzie fizyka medycznego w różnych specjalizacjach. Celem konferencji było zapoznanie się ze specyfiką pracy w różnych ośrodkach klinicznych i badawczych w Polsce i zagranicą oraz nawiązanie współpracy naukowej.

Studenci z Koła Naukowego „Radius” regularnie biorą udział w Jesiennej Szkole Fizyki Medycznej PTFM, dniach otwartych na wydziale i uczelni oraz w Poznańskim Festiwalu Nauki i Sztuki, gdzie przeprowadzają pokazy naukowe i przybliżają zawód fizyka medycznego.

Magda Ziółek

GEOGRAF JEST CIEKAWY ŚWIATA

Z Marią Sznajder, prezeską Studenckiego Koła Naukowego Geografów im. St. Pawłowskiego, rozmawia Ewa Konarzewska-Michalak.

Słyszałam, że SKNG dobrze przygotowuje swoich członków do badań. To prawda?

Tak, ale wiele osób radzi sobie zupełnie samodzielnie. Wszyscy działają w ramach 11 specjalistycznych sekcji. Każda z nich ma jednego lub dwóch opiekunów naukowych, ale w przypadku bardziej skomplikowanego projektu, każdy może zwrócić się o wsparcie do innego naukowca. Ja sama mniej angażuję się w projekty, bardziej napędzam i trzymam Koło w ryzach – skupiam się na koordynacji pracy zarządu oraz większych przedsięwzięciach, jak np. lipcowa wyprawa naukową do Skandynawii.

Czym zajmujecie się w Kole?

Działalność Koła podzieliłabym na dwie części. W pierwszej, naukowej, studenci uczą się rzeczy przydatnych w prowadzeniu projektów, realizują je i zdobywają granty np. w ramach konkursu Study and Research. W drugiej części – popularnonaukowej – przedstawiamy nasze działania i przemyślenia. W zeszłym roku na forum SKNG rozmawialiśmy o kontrowersyjnych sprawach np. dlaczego wykład jest najgorszą formą zajęć. Pokazujemy też czego nauczyliśmy się podczas prywatnych wycieczek, bo geograf jest podróżnikiem, osobą ciekawą świata.

Inną formą naszej pracy są warsztaty. Ci, którzy potrafią więcej, uczą pozostałych np. programowania. Zapraszamy na nie również studentów, którzy nie należą do Koła, ale studiują na naszym wydziale. Co roku organizujemy obóz naukowy na Wolinie. Najważniejszym zadaniem w najbliższym czasie są obchody stulecia Koła pod koniec kwietnia przyszłego roku. Wydarzenie potrwa dwa dni – będziemy świętować, że nasze Koło przetrwało 100 lat, ale też, że jest na dobrym poziomie.

Z których projektów jesteście szczególnie zadowoleni?

Właśnie wróciliśmy z miesięcznej wyprawy do Skandynawii. Dziesięciu uczestników, w tym ja, realizowało swoje projekty naukowe. Niektóre z nich tak skonstruowaliśmy, żeby inne osoby również mogły się w nie zaangażować. Tematyka była różnorodna – od dendrochronologii przez meteorologię, tu-

rystykę i rekreację, po hydrologię. Studiujemy na różnych kierunkach, na wyprawie mieliśmy okazję nauczyć się czegoś nowego, z czym tylko przez moment zetknęliśmy się na studiach lub nawet nigdy. W ciągu czterech lat odbyły się dwie inne wyprawy – w zeszłym roku na Islandię, a w 2019 r. na Spitsbergen, gdzie znajduje się Adam Mickiewicz University Polar Station. Ważne jest też, że jako jedno z niewielu Kół mamy swoją monografię naukową „Geoprzestrzeń”, finansowaną przez dziekana. Warto też wspomnieć o MappLab, stworzonym przez Sekcję Dydaktyki Geografii oraz Sekcję Geoinformacji. To internetowy atlas geograficzny, często wykorzystywany na lekcjach w szkołach, który dwa razy zdobył nagrodę Kowadło. Twórcy projektu założyli start-up i przekształcili MappLab w aplikację internetową, z której każdy może korzystać bezpłatnie. Prowadzą też dodatkowo warsztaty dla uczniów z jej wykorzystania za niewielką opłatą. Na początku nie myśleli, żeby zarabiać, chcieli stworzyć coś użytecznego, ponieważ wiele osób z naszego Koła uczy w szkołach. Ostatnio 20 osób zdobyło patent na pilotowanie dronem. Mam zamiar rozwijać się w tym kierunku, bo to bardzo użyteczne narzędzie. Mam wrażenie, że niedługo będzie podstawą w badaniach geograficznych.

Dlaczego pani zapisała się do Koła?

Zostałam zachęcona, wręcz zmuszona, przez moją nauczycielkę geografii. Ona sama należała do sekcji speleologii. Niestety, gdy zaczęłam studia, sekcja już nie istniała, ale udało mi się ją reaktywować z ludźmi z roku. Być częścią takiej grupy – to było oczywiste. Nie angażuję się w imprezy, życie studenckie mam w ramach Koła. Wyjeżdżamy na wyjazdy terenowe np. do jaskiń. Nic bardziej nie potrafi ludzi ze sobą połączyć niż przeżywanie trudnych chwil. Uważam, że Koło to miejsce, gdzie można rozwinąć siebie. Nie trzeba realizować cudzych pomysłów – razem z kolegami wymyśliłam przecież wyprawę kamperami po Skandynawii. Zdobylam tu umiejętności, które przydadzą się w każdej pracy. Uczestnictwo w Kole jest wartością samą w sobie, nawet jeśli ktoś nie ma chęci, by w życiu pracować naukowo.

KONSULTANT **TAK** SPIN DOCTOR **NIE**

Z prof. UAM Szymonem Ossowskim,
opiekunem Koła Naukowego Marketingu Politycznego,
rozmawia Krzysztof Smura.

Jesteście organizatorami wielu ciekawych debat, spotkań z parlamentarzystami. Poznajecie politykę i polityków od praktycznej strony. Są tego efekty?

Zacznę może od podkreślenia, że jedną z wizytówek WNPiD od lat jest regularne organizowanie spotkań otwartych z politykami i dziennikarzami oraz debat przedwyborczych kandydatów na radnych, prezydentów miast czy parlamentarzystów. Wydarzenia te współorganizowali studenci WNPiD, pomagając w ich przygotowaniu oraz wcielając się w rolę moderatorów dyskusji. Koło Naukowe Marketingu Politycznego, poza działalnością stricte naukową, chciało tę tradycję spotkań kontynuować, dlatego jeszcze w okresie ograniczeń spowodowanych pandemią, postanowiło zapraszać polityków, którzy odnosili sukcesy w kampaniach wyborczych. Pierwsze wirtualne spotkanie zorganizowane przez koło z Elżbietą Łukacijewską, posłanką do Parlamentu Europejskiego trwało godzinę. Kolejne, z posłanką Jadwigą Emilewicz, to były dwie godziny, momentami ostrej dyskusji. Ostatnie, najbardziej „medialne” spotkanie z posłem Franciszkiem Sterczewskim odbyło się w formie hybrydowej i doczekało się na YouTube wydziału 28 komentarzy i prawie 1700 wyświetleń.

Celem takich spotkań jest zawsze umożliwienie studentom bliższego poznania polityków, poprzez zadawanie im pytań i komentowanie na żywo ich działań politycznych. Nie mam więc wątpliwości, że cel koła wydaje się być realizowany z sukcesem. Warto pamiętać, że takie wydarzenia to również ważny element w promocji wydziału i uczelni.

Koło Naukowe Marketingu Politycznego to jedno z najmłodszych kół na UAM. W zdaniu kryje się podtekst. Dlaczego tak późno?

Na WNPiD funkcjonuje aktualnie 11 kół naukowych, a Koło Naukowe Marketingu Politycznego jest rzeczywiście najmłodszym z nich. Twórcami i pierwszymi członkami koła byli w dużej mierze studenci już wcześniej aktywnie działający w innych kołach naukowych, które jednak nie traktowały problematyki kampanii wyborczych priorytetowo. Dlatego też grupa studentów zainteresowanych marketingiem politycznym postanowiła utworzyć koło poświęcone ściśle komunikowaniu politycznemu.

Co przyciąga młodych ludzi do koła?

Przede wszystkim chęć działania na płaszczyźnie naukowej i organizacyjnej. Członkowie koła interesują się kampaniami wyborczymi oraz sceną polityczną, część z nich myśli o roz-



KNMP z wizytą w Senacie na zaproszenie senator Jadwigi Rotnickiej.

wijaniu swoich naukowych pasji. Pierwsze referaty pod okiem doświadczonych naukowców to najlepszy sprawdzian i nauka. To też dla niektórych początek myślenia o szkole doktorskiej.

Kiedyś mówiono o propagandzistach, a dziś o marketingowcach. Są różnice?

Kiedyś słowo propaganda nie było wcale określeniem pejoratywnym. Armia Krajowa przecież także miała swoje Biuro Informacji i Propagandy. Współcześnie przyjmuje się, że komunikowanie polityczne można podzielić na propagandę i marketing polityczny. O tym, gdzie kończy się marketing polityczny, a zaczyna propaganda, napisano już wiele i z pewnością jest to jeden z tematów ważnych dla naukowej działalności koła.

Wszyscy odczuwamy zmęczenie politycznym chaosem i upadkiem obyczajów parlamentarnych. W jakim kierunku powinno pójść kształcenie marketingowców politycznych?

Ostatnie lata pokazują, że rynek wciąż potrzebuje specjalistów od prowadzenia kampanii politycznych, na wszystkich szczeblach. A wyniki wyborów potwierdzają, że wygrywają je partie i kandydaci, za którymi stoją profesjonalni polityczni konsultanci. Może dlatego najbardziej popularną w ostatnich latach specjalnością na politologii jest właśnie marketing polityczny i doradztwo w polityce. Największym wyzwaniem są natomiast kwestie natury etycznej. Kształcimy ludzi, których głównym zadaniem jest doradzać urzędującym politykom oraz kandydatom na radnych, wójtów, parlamentarzystów, jak wygrywać wybory i pokonać konkurencję polityczną. Jednakże jesteśmy uniwersytetem, a nie szkołą zawodową, dlatego też poza wykształceniem specjalistów, którzy wiedzą jak tego w praktyce dokonać, pojawiają się pytania o to, czy każdy środek jest akceptowalny w osiągnięciu zamierzonych celów. Jak wyznaczać granicę dopuszczalnych narzędzi wykorzystywanych w marketingu politycznym, od nieakceptowalnych w demokratycznym społeczeństwie granic narzędzi politycznej propagandy? Skoro wiemy, także z polskiej praktyki politycznej, że w krótkim czasie brak granic jest skuteczniejszy, choć w dłuższej perspektywie niszczy przecież demokrację i zabija jej ideały? Łatwiej nauczyć studentów, jak wygrać wybory, niż zinternalizować u nich postawę, jak w tym wszystkim pozostać przyzwoitym obywatelem. To chyba największe wyzwanie, a jednocześnie kierunek, w którym trzeba podążać w uniwersyteckim kształceniu. Jakkolwiek to naiwnie nie zabrzmiałoby, powiem tak: kształćmy politycznych konsultantów, a nie spin doctorów.



Prawa można uczyć inaczej

Na Wydziale Prawa i Administracji startuje nowatorski program kształcenia w języku niemieckim w ramach projektu „Poprzez prawo dziedzictwa kulturowego ponad stereotypy”, nazwanego skrótowo SteReOKultur.

Pomysłodawcami projektu, który uzyskał grant Narodowej Agencji Wymiany Akademickiej (Programu SPINAKE – Intensywne Międzynarodowe Programy Kształcenia), są profesorowie **Wojciech Dajczak i Joanna Długosz-Józwiak**, od lat współpracujący w ramach Polsko-Niemieckich Studiów Prawniczych, prowadzonych w Collegium Polonicum i Uniwersytecie Europejskim Viadrina. Uczestnicząc w ich reformowaniu zauważyli, że dalej idące innowacje polsko-niemieckiego kształcenia prawniczego wymagają nowej formuły. Konkurs NAWA dał szansę, by pójść w tym kierunku.

Naukowcy uznali, że ważne praktycznie, a ciągle marginalne w niemieckiej i polskiej nauce prawo dziedzictwa kulturowego, to świetna podstawa dla innowacji w transgranicznym kształceniu prawników. – Dziedzictwo kulturowe rodzi fundamentalne dla prawnika pytania o to, jak szeroko je rozumieć, jak wytyczyć granice jego ochrony, komercjalizacji, jak zwalczać związane z nim patologie. Wszystkie można zilustrować atrakcyjnymi medialnie przykładami. Wiele z tych pytań może budzić emocje i kontrowersje, bo w prawniczej dyskusji dotkniemy ważnych dziś cywilizacyjnie problemów, jak zjawisko tzw. cancel culture i związane z tym wezwania do dekolonizacji dziedzictwa kulturowego – zauważa prof. Dajczak.

Dzięki innowacyjnej formule programu, służącego umiędzynarodowieniu, studenci przekonują się, że nauka prawa to nie tylko klasyczny wykład. Zajęcia będą bardziej przypominać wieczory filmowe, czy wieczory gier planszowych, z tym że treścią dyskusji i rywalizacji będą problemy z zakresu prawa dziedzictwa kulturowego.

– Aby to stało się możliwe, na potrzeby zajęć prowadzonych głównie online, przygotujemy oryginalne narzędzia dydaktyczne – wskazuje prof. Długosz-Józwiak. – W dużej części będą to klipy filmowe, ilustrujące konkretne problemy ochrony materialnego i niematerialnego dziedzictwa kulturowego. Jeden z modułów będzie oparty na tzw. grywalizacji – czymś całkowicie nowym w uczeniu o prawie.

Projekt świetnie wpisuje się w promocję polskiej kultury i tożsamości. Istotnym jego elementem jest stacjonarna szkoła letnia, podczas której studenci poznają wybrane obiekty dziedzictwa kulturowego w Poznaniu i w Wielkopolsce. Zaplanowano m.in. trzy wycieczki lokalne oraz wyjścia na wydarzenia kulturalne.

Ambasadorem projektu, wspierającym jego promocję i merytoryczną realizację jest prof. Andrzej Betlej, historyk sztuki, dyrektor Zamku Królewskiego na Wawelu – Państwowych Zbiorów Sztuki. – Skupienie się na dziedzictwie kulturowym daje wyjątkowe możliwości, bo możemy pokazać prawo w bliskości otoczenia społeczno-kulturowego. Komponentem zajęć będą odniesienia do konkretnych obiektów dziedzictwa kulturowego, problemów związanych z ich ochroną. W ten sposób zaoferujemy zagranicznym studentom całkowicie nowe spojrzenie na polską kulturę, a w szczególności kulturę prawną. Pokażemy, jak w osadzonych w Polsce problemach ochrony i obrotu dziedzictwa kulturowego przejawiają się zagadnienia uniwersalne. W konsekwencji mamy nadzieję ukazać studentom złożoność, ale i strategię szukania porozumienia w kwestiach, gdzie prawo spotyka się z różnorodnością, a niekiedy sprzecznością postaw kulturowych – podkreśla prof. Dajczak.

Projekt potrwa do końca września 2023 r., z założeniem, że będzie powtarzany w kolejnych latach. Rekrutacja 40-60 studentów rozpocznie się w grudniu i potrwa do końca stycznia. Naukowcy mają nadzieję, że rezultaty projektu będą trwałe, co pomoże budować wizerunek polskich nauk prawnych za granicą.

Zajęcia ze studentami poprowadzi grupa wykładowców z UAM, z Uniwersytetu Opolskiego, gdzie znajduje się jedyna w Polsce katedra UNESCO, oraz uczelni niemieckich i austriackich. Polscy członkowie zespołu mają wieloletnie i różnorodne doświadczenia we współpracy naukowej i dydaktycznej z zagranicznymi ośrodkami naukowymi.

– Budując zespół naukowy poszliśmy w poprzek schematu – mówi prof. Długosz-Józwiak – Zamiast wybrać osoby, zajmujące się podobnym obszarem badań, postawiliśmy na przedstawicieli różnych subdyscyplin prawniczych. Wynika to nie tylko z wielopłaszczyznowości prawnej ochrony dziedzictwa kulturowego, ale daje także nowe możliwości kulturowego wymiaru dyskusji o dziedzictwie kulturowym i problemach jego prawnej ochrony.

Autorzy projektu przyznają, że jest on eksperymentem dydaktycznym, z którego, mają nadzieję, powstanie atrakcyjny program Legum Magister wzbogacający transgraniczne kształcenie prawników w Europie

Ewa Konarzewska-Michalak

Jeden z Dziewięciu o stalowych nerwach

Studenci i studentki z WNPiD promują swój wydział organizując „Jeden z Dziewięciu. Turniej Wiedzy Studentów UAM”. Nie chodzi w nim o zdobycie pieniędzy, ale o popularyzację wiedzy, ciekawostek o świecie i dobrą zabawę.

Na pomysł wpadł dziekan WNPiD prof. Andrzej Stelmach, który podsunął go studentom. Inicjatywę podchwycili Kacper Pawlak, student dziennikarstwa i komunikacji społecznej i Anna Zborowska, studentka nowych mediów. Kacper już wcześniej brał udział w telewizyjnych turniejach: „Vabank”, „Jaka to melodia” i w kultowym „Jednym z dziesięciu”, prowadzonym przez Tadeusza Sznuke. W tym ostatnim niewiele brakowało, by awansował do finału. Jak się okazuje, wśród studentów jest wielu fanów tego teleturnieju. A że pod względem technicznym jest łatwy do zorganizowania, zdecydowano, że właśnie na nim będzie się wzorował studencki konkurs.

Oddźwięk na ogłoszenie o eliminacjach, które „miały na celu wyłonienie tytułowego „jednego z dziewięciu” – studenta o stalowych nerwach, który zadziwi widownię nie tylko rozległą wiedzą, ale i brawurą podczas występu”, pozytywnie zaskoczył organizatorów. – Nie spodziewałem się, że zgłosi się około 40 osób, z czego 20 przyszło na eliminacje (nie wszyscy mogli się zgrać czasowo) czyli 19 chłopaków i Marta – powiedział Kacper Pawlak.

Marta Dykciak, o której mowa, skończyła stosunki międzynarodowe, a obecnie studiuje na drugim roku politologii i udziela się jako wolontariuszka. – Dziewczyny chyba mniej się interesują turniejami wiedzy – zauważa studentka. – Ja się na nich wychowałam, więc dla mnie to chleb powszedni. Zawsze marzyłam, żeby pójść do teleturnieju.

W eliminacjach pojawiło się wiele pytań o WNPiD i historię Poznania, co dla Marty, rodowitej poznanianki, nie było dużym wyzwaniem. Zakres tematyczny obejmował również sport, literaturę, kino, seriale i szeroko pojętą kulturę popularną. Podobnie jak w telewizyjnym pierwowzorze zdarzały się pytania zarówno banalnie łatwe, jak i bardzo trudne. Organizatorzy pominęli jednak nauki ścisłe. – Był to konkurs wewnętrzny, organizowany na naszym wydziale. Chcieliśmy się dobrze bawić, więc jeśli połowa uczestników nie znałaby odpowiedzi na pytania, byłoby trudno – wyjaśnia Marta.

Studentka dostała się do finału i skończyła rywalizację na czwartym miejscu. Przyznaje, że dobrze odpowiedziała na trudne pytania, a odpadła na łatwym (jak miał na imię Paździoch ze „Świata według Kiepskich”?). Taki właśnie jest urok turniejów wiedzy. Pierwszy finał, który odbył się w czasie Wielkiego

Grillowania wygrał Łukasz Kawa, doświadczony uczestnik teleturniejów: „Jeden z dziesięciu”, „Milionerzy”, „Giganci historii”. Dzięki dofinansowaniu w Kowadle 2.0 zakupiono nagrody (książkowe ufundowało Wydawnictwo Naukowe UAM), nie tylko dla uczestników, również dla publiczności, dla której przygotowano osobne pytania.

Sukces pierwszej edycji zachęcił studentów i studentki do organizowania kolejnych. Jak dotąd konkurs służy promocji WNPiD, ale w przyszłości być może obejmie wszystkie wydziały naszego uniwersytetu, do czego trzeba się jednak dobrze przygotować. Następny konkurs jest planowany na maj 2023 r.

Organizatorzy liczą, że turniej przyciągnie zainteresowanie kandydatów na studia. W mediach społecznościowych publikowali wizytówki tegorocznych finalistów – największe zasięgi zebrała wizytówka Marty, która ma wielu znajomych, chcących ją dopingować na fanpage’u teleturnieju. – Zapraszamy na kolejną edycję. Atmosfera jest pełna humoru i nawet jak ktoś palnie gafę, nikt tego nie ocenia. To tylko zabawa, nie ma co się bać, ani stresować – zachęca Kacper Pawlak.

Już teraz można się zapisać do konkursu. Wystarczy zeskanować kod QR i wypełnić formularz zgłoszeniowy.

Ewa Konarzewska-Michalak



UCHWYCONE W KADRZE



Prof. Bogumiła Kaniewska, rektorka UAM i prof. Tadeusz Wallas, prorektor i dr Marcin Wysocki, kanclerz UAM wzięli udział w posiedzeniu Komisji Stałej ds. Collegium Polonicum w Ślubicach. Prof. Julia von Blumenthal, prezydentka Viadryny odebrała podziękowania za dobrą współpracę. Od października obejmie ona funkcję prezydentki Uniwersytetu Humboldtów w Berlinie.



Wartość stypendiów spada

W jakich krajach najlepiej jest studiować?

Gdzie studenci mogą się szybko usamodzielnić i mają szeroki dostęp do kształcenia? Dlaczego nie w Polsce?

Na te i wiele innych pytań odpowiadają badania politologa i ekonomisty **dr. Krzysztofa Czarneckiego**.

Dr Krzysztof Czarnecki zbadał zróżnicowanie systemów finansowania studiów, czyli opłat za studia oraz pomocy materialnej, takiej jak stypendia, kredyty czy ulgi podatkowe. Była to tytaniczna praca, bo zgromadził i przeanalizował dane z 32 zamożnych krajów demokratycznych w latach 2005, 2010 i 2015.

Autor projektu jest absolwentem politologii na UAM, obecnie pracuje na Uniwersytecie Ekonomicznym w Poznaniu, gdzie się doktoryzował. Badania, o których mowa, przeprowadził w Centrum Studiów nad Polityką Publiczną UAM, dzięki grantowi uzyskanemu w ramach konkursu NCN Sonatina 2.

Naukowiec przyznaje, że głównym wyzwaniem projektu było skonstruowanie oryginalnej bazy danych – Student Support and Fees Dataset – która umożliwiłaby systematyczne porównywanie systemów finansowania studiów, funkcjonujących w różnych krajach. Nie ograniczył się jednak do opisu – postanowił wyjaśnić, skąd wynikają różnice między nimi. Zarówno baza danych, jaki i ramy teoretyczne badań powstały w ramach współpracy naukowca z Instytutem Badań Społecznych na Uniwersytecie Sztokholmskim. Nie licząc badań prof. Juliana Garritzmanna z Uniwersytetu Goethego we Frankfurcie sprzed niemal dekady, nikt systematycznie nie zajmował się tą kwestią.

– Rozpoznanie różnic między krajami uświadamia nam, jak wiele jest możliwych sposobów finansowania studiów – mówi dr Czarnecki. – Warto też wyjaśniać, dlaczego kraje wprowadzają różne rozwiązania, ponieważ to może mieć wpływ na wiele zjawisk, takich jak wielkość populacji studenckiej, zjawisko ubóstwa oraz skala nierówności ekonomicznych w jej obrębie, dostęp osób z ubogich rodzin do studiów, powszechność łączenia studiów z pracą zarobkową, czas poświęcany nauce, kończenie studiów w terminie.

Dr Czarnecki wyjaśniał systemy z punktu widzenia ideologicznego i klasowego konfliktu pomiędzy tymi, dla których szkolnictwo wyższe jest przede wszystkim dobrem prywatnym, a tymi, którzy uważają je raczej za dobro publiczne. Ci pierwsi kładą nacisk na indywidualne korzyści, jakie osoby studiujące czerpią z kształcenia (np. lepsza pozycja na rynku pracy), w związku z czym to one powinny ponosić większość kosztów studiowania. Dla drugich ważniejsze są korzyści społeczne, płynące z posiadania wykształconej populacji, co wiąże się z uzasadnieniem finansowania studiów przez państwo.

Wykorzystałem hipotezę o kluczowej roli ideologii rządzących partii politycznych w ustalaniu uprawnień socjalnych. W tradycji badań porównawczych polityki społecznej ta hipoteza funkcjonuje od wielu lat. Zgodnie z nią, system zależy od tego, kto rządzi i reprezentuje wartości dominujące w społeczeństwie. To, czy na przestrzeni czasu dominowały partie lewicowe, chadeckie, konserwatywne, czy liberalne powinno mieć zatem odzwierciedlenie w prawach socjalnych osób studiujących – wyjaśnia badacz.

Dominujące ideologie wpływają również na to, jak i kiedy młodzi ludzie wchodzi w dorosłość. Formacje bardziej progresywne uważają, że człowiek pełnoletni powinien szybko się usamodzielniać, w czym potrzebuje wsparcia państwa, natomiast

Polskę wyróżnia to, że za studia na uczelniach publicznych nie trzeba płacić czesnego, a za kształcenie na zwykle mniej prestiżowych uczelniach prywatnych już tak

wśród konserwatystów panuje wizja tradycyjnej rodziny, w której młodzi dorośli są postrzegani jako część gospodarstwa domowego, póki nie założą własnej rodziny.

Biorąc wszystkie te czynniki pod uwagę naukowiec pokazał różnice między systemami w trzech wymiarach: dekomodyfikacji (zakresu, w jakim pomoc materialna umożliwia studiowanie w sposób niezależny od pracy zarobkowej osób studiujących i ich rodziców), indywidualizacji (zakresu, w jakim system wspiera finansowe uniezależnienie od rodziny) i dystrybucji praw socjalnych (pomoc może być uniwersalna albo adresowana tylko, lub w większej wysokości, do wybranej grupy – np. osób, które pochodzą z rodzin o niskich dochodach).

W jakich zatem krajach najlepiej jest studiować? Gdzie studenci mogą się szybko usamodzielnić i mają szeroki dostęp do kształcenia?

W krajach nordyckich (oprócz Islandii), ale też w Holandii, przy czym w tym kraju udział pomocy bezzwrotnej był zawsze mniejszy, a jej otrzymywanie uzależnione od dochodu rodziców. Kraje te stawiają na usamodzielnienie osób studiujących, co oznacza, że wszyscy są uprawnieni do otrzymania pakietu stypendiów i kredytów wystarczających na zaspokojenie minimalnych potrzeb – wyjaśnia dr Czarnecki. – Jest to w dużej mierze konsekwencją faktu, że przez lata w tych krajach dominowały partie lewicowe (lub socjoliberalne w przypadku Holandii), dla których kwestie podmiotowości jednostki, wolności, wspierania w rozwoju i gwarantowanie wsparcia socjalnego zapobiegającego ubóstwu, były priorytetowe.

Polski system pomocy materialnej jest jednym z bardziej stabilnych. Jedyna poważna zmiana od lat 90. to poszerzenie grona uprawnionych o osoby na studiach niestacjonarnych i na uczelniach niepublicznych w 2004 r. oraz wprowadzenie kredytów studenckich, które jednak nie odegrały znaczącej roli – obecnie korzysta z nich tylko 1-2 procent studentów. Pod względem hojności systemu plasujemy się pośrodku. Nie jest ani szczególnie dekomodyfikujący, ani skomodyfikowany (pomoc socjalna jest umiarkowanie niska, ale dostępna tylko osobom ubogim, a większość studentów nie płaci za naukę); ani szczególnie indywidualizujący, ani oparty na wsparciu skierowanym do rodziny (kredyty nie są popularne, a wsparcie dla rodzin pod postacią ulg na dziecko jest niskie). Niepokoi jednak to, że przez lata wsparcie przez system traci relatywnie na wartości.

Między 2005 a 2020 r. wartość stypendiów systematycznie spadała ze względu na nienadążanie stawek za wzrostem kosztów

życia. Ponadto, uczelnie mają dużą autonomię w określaniu warunków przyznawania i wysokości stypendium socjalnego. To prowadzi do absurdalnych sytuacji, w których osobom będącym dokładnie w tej samej sytuacji finansowej, ale studiującym na dwóch różnych uczelniach, przysługują różne kwoty ze względu na inne kryteria przyjmowane na uczelniach – podkreśla dr Czarnecki. – Spośród krajów, dla których zebraliśmy dane, tak zdecentralizowany system, oprócz Polski, funkcjonuje tylko na Węgrzech, w Rumunii i Bułgarii.

Polskę wyróżnia to, że za studia na uczelniach publicznych nie trzeba płacić czesnego, a za kształcenie na zwykle mniej prestiżowych uczelniach prywatnych już tak. Również to, że osoby studiujące w trybie stacjonarnym i niestacjonarnym na tym samym kierunku, na tej samej uczelni mają różne zobowiązania w zakresie współpłaty za studia. Podobny podział na finansowanych przez państwo i finansowanych z własnych środków funkcjonuje w większości krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Natomiast w wielu krajach Europy Zachodniej rozwiązania te byłyby nie do pomyślenia, co można powiązać z ideologicznym innym rozumieniem sprawiedliwości.

Ważnym celem projektu było również zbadanie, jak różne instrumenty finansowania studiów wpływają na aktywność studentów na rynku pracy w 27 krajach UE. Wyniki pokazują brak relacji między wysokością pomocy, a odsetkiem pracujących studentów. Według hipotezy dr. Czarneckiego to, ilu studentów pracuje, jest raczej powiązane z dominującym w społeczeństwie modelem wejścia w dorosłość.

– Im bardziej standardem jest, że osoby studiujące żyją poza gospodarstwem domowym swoich rodziców, tym większy odsetek z nich dorabia w czasie studiów. Natomiast to, jak dużo pracują w czasie roku akademickiego, jest już powiązane z wysokością pomocy bezzwrotnej – podkreśla dr Czarnecki. – W krajach, w których uprawnienia do stypendiów socjalnych są wyższe, osoby studiujące pracują mniej godzin w tygodniu. Można by zatem powiedzieć, że jeżeli chcemy, by mniej czasu studenci spędzali w pracy, powinniśmy podwyższyć stypendia socjalne. Okazuje się jednak, że nie jest to instrument szczególnie efektywny. Możemy się bowiem spodziewać, że wyższe stypendia w większym stopniu zastąpią pieniądze dostawane od rodziców niż te zarabiane na rynku pracy. Z czynników, które uwzględniamy w naszym modelu statystycznym wynika, że dużo większe znaczenie ma przeciętna płaca. Tam, gdzie zarobki są wyższe, osoby studiujące pracują mniej godzin, bo mogą osiągnąć pożądany poziom dochodów przy mniejszym nakładzie czasu pracy.

W Polsce system pracy studenckiej nie jest regulowany i nie ma ograniczeń liczby godzin, jakie można przepracować w roku akademickim. Od dwóch lat osoby studiujące nie płacą PIT-u, co może dodatkowo zachęcać do podejmowania pracy zarobkowej. Jednocześnie wiadomo, że praca studencka jest bardzo ważna dla lokalnych gospodarek w dużych miastach. Co by się stało z branżą restauracyjną i turystyczną, gdyby nagle znikła tania siła robocza studentów?

Ewa Konarzewska-Michalak

Noblesse oblige



Prof. Roman Murawski z Wydziału Matematyki i Informatyki naukowo zajmuje się logiką matematyczną oraz filozofią matematyki i logiki. Na swoim koncie ma 24 książki, ponad 200 artykułów i liczne nagrody. W czerwcu tego roku, w uznaniu za zasługi, powołany został w poczet członków Polskiej Akademii Umiejętności – to kolejne wyróżnienie. Profesor jest też członkiem Academia Europaea, mającej swoją siedzibę w Londynie. Z prof. Romanem Murawskim rozmawia Magda Ziółtek.

Wyróżnienia bardziej motywują pana do dalszej pracy, czy stanowią potwierdzenie dotychczasowych osiągnięć, ich ukoronowanie?

No cóż, to wyróżnienie bardzo mnie ucieszyło i utwierdziło w przekonaniu, że to, co robię naukowo, ma znaczenie. Znaleźć się w tak szacownym gronie – to rzeczywiście daje satysfakcję. I jest to w pewnym sensie ukoronowanie moich osiągnięć, ponieważ członkiem PAU zostaje się na podstawie dorobku naukowego. Z drugiej strony to również motywuje do dalszej pracy. Szlachectwo zobowiązuje.

Już w dzieciństwie przewidywał pan, że pisana jest panu matematyka?

O studiach matematycznych zacząłem myśleć dopiero w szkole średniej. W pewnym momencie właśnie ta dziedzina nauki zaczęła wydawać mi się niezwykle fascynująca i pociągająca. Ale też „od zawsze” bardzo interesowałem się filozofią. Miałem takie ciągoty, aby i ten przedmiot studiować. Wybrałem matematykę, ale później zdecydowałem się również na studia filozoficzne. W pewnym momencie obie te dziedziny nauki połączyły się dla mnie. Co nie dla wszystkich jest takie oczywiste. Zwykle matematykę włącza się do nauk ścisłych. Uważa się, że nie ma ona nic wspólnego z filozofią, którą znów często traktuje się zbyt lekko – jako takie niezobowiązujące snucie opowieści. Tymczasem obie te dziedziny nauki mają w moim odczuciu wspólne źródło.

Matematyka to tacy humaniści wśród „ścisłowców”.

To zależy od tego, jaką gałąź matematyki uprawia się. Są takie obszary bardziej ścisłe, gdzie wpływów filozofii nie widać. To są po prostu bardzo abstrakcyjne konstrukcje matematyczne, wyrażane w specjalnym – trudno dostępnym dla ludzi z zewnątrz – języku. Jednak, kiedy spojrzeć z zewnątrz na matematykę jako naukę, czyli popatrzeć na nią oczyma filozofa, to wtedy łatwo dostrzec związki między matematyką i filozofią. Obie mają w jakimś sensie wspólny cel. Matematyka i filozofia to są bardzo ogólne narzędzia, za pomocą których próbujemy opisać i zrozumieć strukturę świata. W inny sposób oczywiście – ale cel wydaje się ten sam.

A początki pana drogi naukowej? Wiemy już, że towarzyszyły panu dwie muzy...

Właściwie już w połowie studiów wiedziałem – jeśli można to było wtedy wiedzieć – że interesuje mnie logika, którą ro-

zumiałem jako szukanie fundamentów matematyki. Z logiki napisałem pracę magisterską. A potem udało mi się pojechać na staż naukowy. Właśnie otwarto przy PAN w Warszawie Międzynarodowe Centrum Matematyczne im. Stefana Banacha Krajów Socjalistycznych. Tam odbyłem półroczny semestr logiczny. Była to specjalna szkoła, na którą przyjeżdżali wybitni logicy z całego świata. Wysłuchałem wówczas wykładów największych żyjących logików. To była dobra szkoła na początek. Potem przez wiele lat prowadziłem intensywną współpracę z ośrodkiem warszawskim, gdzie logika i podstawy matematyki były bardzo dobrze prowadzone. Tam też napisałem doktorat.

Ale, jak już wspominałem, zawsze interesowała mnie też filozofia. Dlatego zdecydowałem się ją również studiować. Na uniwersytecie ten kierunek był w tym czasie zideologizowany, dlatego zdecydowałem się na studia teologiczne na Papieskim Wydziale Teologicznym w Poznaniu. Doktorat i habilitację zrobiłem w dziedzinie nauk matematycznych, z logiki i podstaw matematyki. Po habilitacji zająłem się głównie filozofią matematyki. Filozofia matematyki pozwala na badanie matematyki jako nauki, tym samym zajmuje się też logika matematyczna – ona również bada podstawy matematyki. Filozofia matematyki łączy te rzeczy i pozwala pewne zagadnienia filozoficzne formułować i ściśle rozwiązywać, używając aparatu logicznego.

Wiem, że interesuje się pan również historią matematyki.

To się łączy – nie można uprawiać matematyki, nie znając jej historii. Matematyka jest dziedziną wiedzy, która cały czas się rozwija. Nie można jej postrzegać tylko z perspektywy teraźniejszości. Trzeba mieć w pamięci dawne paradygmaty jej uprawiania – i tu historia matematyki jak najbardziej się przydaje. Z drugiej strony wiadomo, że filozofia nigdy nie daje jednoznacznych odpowiedzi. Porównuje się, jak w przeszłości na pewne kwestie spoglądano, jak je formułowano. No i właśnie z tych propozycji można dowiedzieć się czegoś nowego. Dlatego ta historia jest tak ważna. Tu zresztą zależności i wpływy między filozofią i historią matematyki są dwustronne. Parafrazując Kanta, można powiedzieć, że historia matematyki bez filozofii jest ślepa, a filozofia matematyki bez historii jest pusta.

Cała rozmowa na stronie www.uniwersyteckie.pl 

Muzyka we mnie

Z dr hab. Dominiką Narożną rozmawia Jagoda Haloszka

Studenci opisują panią: „Stanowcza, konkretna, szybki mówca. Prywatnie – dusza artystyczna”. Która z tych cech jest pani najbliższa?

Dobre pytanie. Każdy z nas przyjmuje w życiu określone role i maski. Zdaję sobie sprawę z tego, że wykładając na uniwersytecie muszę być konsekwentna i stanowcza. Jedno jest pewne – nie mogę sobie pozwolić, aby studenci weszli mi na głowę. Wewnątrz jestem bardzo wrażliwą osobą. Jednak w świecie współczesnym nie zawsze się to docenia. Mówi się o mnie, że ponoć cechuje mnie wrażliwość artystyczna. Żałuję, że czasami muszę ją tłamsić w imię realizacji określonych celów. Co do „szybkiego mówcy” nie mam wątpliwości. Tak, jestem szybkim mówcą.

Parafrazując znane przysłowie. Co było pierwsze? Miłość do nauki czy do muzyki?

Dwa w jednym. Mama była artystką – ukończyła Studium Sztuki Estradowej. Kiedy mnie urodziła, to stanęła przed wyborem – albo dziecko, albo dalsza kariera muzyczna. Wybrała mnie. Przez to trafiła do szkoły podstawowej, gdzie uczyła dzieci muzyki. Z kolei ja od małego bardzo dobrze uczyłam się. Zarazem od dziecka śpiewałam. Szczerze do tej pory nie potrafię żyć bez nauki oraz muzyki. Muzyka jest we mnie i jest formą wyrażania moich myśli. Nauka rozwija mnie intelektualnie, uczy pokory i szacunku do wiedzy.

Na naszym uniwersytecie po dwóch stronach barykady – jako rzecznik i jako naukowiec. Które z tych uwarunkowań okazały się dla pani największym wyzwaniem zawodowym?

Najtrudniejszym było dla mnie rzecznikowanie.

Dlaczego?

Dlatego, że po drugiej stronie byli dociekliwi dziennikarze, którzy zadawali trudne pytania, dotyczące uniwersytetu. Musiałam reprezentować stanowisko władz uczelni, a nie własne. A bardzo lubię wyrażać moje opinie. Dla mnie było to nie lada wyzwanie.

Była też pani rzecznikiem w takim gorącym okresie, jeśli chodzi o uniwersytet.

Tak, to prawda. Jednak dzięki temu bardzo dużo nauczyłam się. Poznałam nie tylko teoretyczne, lecz także praktyczne sposoby kształtowania relacji z mediami. Pozwoliło mi to na rozszerzenie horyzontów myślowych o nowe obszary badawcze. Efektem tego było napisanie dwóch monografií dotyczących polityki informacyjnej czy rzecznikowania.

Wróćmy na chwilę do tej duszy artystycznej. Na stoliku leży płyta pt. „Mirra Rosz – Preludium”, na której wykonuje pani trzy utwory. Czy może przybliżyć pani co nieco o tej płycie?



FOT. MICHAŁ PIOTROWSKI

To jest właściwie singiel, który powstał na potrzeby realizacji określonych działań na terenie Gminy i Miasta Opalenica, skąd pochodzę. Nie ukrywam też, że wraz z Piotrem Wizą przygotowujemy materiał na większą płytę, którą wydamy pod koniec wakacji tego roku. Inspiracją do napisania tekstów i muzyki była właśnie moja mama...

Która jest na okładce singla.

Tak. Ona dla mnie poświęciła swoją karierę muzyczną. Chcę dokończyć to, co ona rozpoczęła (i mam wrażenie, że nie dokończyła) i dlatego ten singiel jest dedykowany jej osobie.

Społeczność akademicka mogła już poznać pierwszy utwór z tej płyty.

Tak, na Dzień Matki w rozgłośniach radiowych i w uniwersyteckich mediach społecznościowych zaprezentowano utwór „Albumy”. Ta piosenka będzie zarówno na singlu, jak i na głównej płycie. Wspominam w nim lata mojego dzieciństwa i dziękuję mojej rodzicielce za wszystko, co dla mnie uczyniła. Muzykę do tego utworu skomponował Piotr Wiza, a słowa napisał Piotr Lisowski.

W wywiadach często pani wspomina, że dużo pani dała/oddawała uniwersytetowi, a ten często się pani odwdzięcza i o pani nie zapomina. Czy potwierdzeniem tego twierdzenia jest pani nominacja do Krajowej Komisji Konkursowej „Studenckiego Nobla 2022” w kategorii „Dziennikarstwo i literatura”?

Potwierdzam, że często wyrażam takie zdanie. Choć ten przykład nie do końca wpisuje się w ten tok narracyjny. Nominację otrzymałam bowiem od Niezależnego Stowarzyszenia Studentów. Bardzo się cieszę, że to właśnie studenci wyróżnili mnie. Dzięki temu miałam wpływ na wybór laureata. A została nim moja faworytka – Karolina Król z Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej UAM.

Jest pani człowiekiem wielu pasji. Czym pani jeszcze społeczność akademicką zaskoczy?

Czuję, że powiedziałam kiedyś A, a nie powiedziałam Z w zakresie produkcji audiowizualnej. Oprócz UAM ukończyłam także Państwową Wyższą Szkołę Filmową, Telewizyjną i Teatralną im. L. Schillera w Łodzi. Obecnie jestem opiekunem nowo powstałego kierunku studiów produkcja audiowizualna na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa naszej uczelni. Jestem przekonana, że tam jest szerokie pole do podjęcia innowacyjnych działań.



Dyrygent odpoczywa w ciszy

Z prof. Krzysztofem Szydziszem,
dyrygentem Chóru Kameralnego UAM
rozmawia Magda Ziółek

Jakiej muzyki słucha pan w czasie wolnym?

Często jestem o to pytany. A kiedy odpowiadam, że niczego, to ludzie się dziwią. Taki mam zawód. Aby odpocząć od dźwięków, potrzebna jest cisza. To trochę tak, jak z treningiem u biegacza – raczej nie wypoczywa na bieżni. U mnie w domu wszyscy o tym wiedzą. Nie lubię dźwięków w tle, często spieram się oto z synem, proszę, aby wyłączył muzykę. Jeżeli słucham muzyki, to słucham inaczej, bardziej dynamicznie: analizuję dźwięki, harmonię, rytm, formę, skupiając na nich uwagę.

Wiem już, że odpoczywa pan w ciszy. A co robi pan w czasie wolnym?

Mam dość szerokie zainteresowania i nie dotyczą one wyłącznie muzyki czy chóralistyki. Naukowo zajmuję się emisją głosu albo szerzej: brzmieniem głosu ludzkiego. W związku z tym interesuje mnie człowiek jako całość, również w aspekcie jego biologii i fizjologii związanej np. z uprawianiem sportu. Sam tego doświadczam, eksperymentuję na sobie, chcę być w dobrej kondycji na dłużej. Jeżeli mam czas, to chętnie jeżdżę na rowerze, nartach, bardzo dużo pływam, również na desce windsurfingowej. Lubię sport i wszystko, co w nim szalone, co może nie powinno być już dla mojego wieku dozwolone. Ale ja podejmuję te wyzwania i często ponoszę tego konsekwencje w postaci kontuzji. Sport potrzebny jest mi do tego, aby oderwać się od codzienności, inaczej spojrzeć na życie, na zawodowe pasje, wejść w nowe środowiska. Często muzycy zamykają się w enklawach swojego otoczenia. Rozumiem to, łatwiej jest rozmawiać z kimś, kto mówi tym samym językiem. Niemniej ja jednak potrzebuję spojrzenia oczyma innych ludzi na to, co robię...

Wróć jeszcze do sportu. Obserwowałam pana w trakcie koncertu, to ogromny wysiłek fizyczny.

Tak, to prawda. Potocznie słowo „dyrygentura” kojarzy się z postawą stojącą. Dyrygent stoi przed chórem i porusza rękoma, całym ciałem. Tymczasem my – myślę o muzykach – rozumiemy to jako rodzaj komunikowania się z zespołem, swego rodzaju język, który ma ustalone zasady. Odbiorcami tego przekazu jest chór lub orkiestra. Jeżeli ta komunikacja jest skuteczna, dyrygent może w bardzo krótkim czasie przekazać swoje myśli i uczucia, nadać kierunek interpretacji utworu. Jeśli tak się stanie, to możemy mówić o sukcesie. Trzeba jednak pamiętać, że dyrygowanie nie jest procesem jednostronnym. Nie jest próbą przekazania jakiejś jednej ustalonej wizji artystycznej. To raczej zaproszenie do współtworzenia. Dobry dyrygent potrafi uruchomić w swoim zespole uśpione pokłady emocji, pobudzić do refleksji i współpracy. Często powtarzam moim chórzystom, że nawet jeśli zdarzy się jakiś błąd w trakcie koncertu, to aby się tego nie bali, bo czasem może on przeobrazić się w coś nowego, ciekawego – tylko trzeba umieć z tego skorzystać. Fascynująca jest obserwacja rozwoju muzykalności i kreatywności członków mojego zespołu.

To sprawia, że jesteście ze sobą blisko. Jak silna jest więź między dyrygentem a zespołem?

To w zasadzie nie jest pytanie do mnie... Ale oczywiście, jedną z kompetencji dyrygenta jest budowanie więzi w zespole. Ona jest konieczna, bo jeśli jej nie ma, to pozostaje tylko puste towarzyszenie sobie. Ze swoimi chórzystami znam się od wielu, wielu lat. To naprawdę silna więź. Niektórzy mogą o mnie wiele powiedzieć – może nawet coś, czego nie chciałbym usłyszeć. Ta relacja rodzi się ze wspólnych wyjazdów, przeżywania

sukcesów i trudności, spraw codziennych. Ale jest jeszcze jeden poziom komunikacji. W trakcie koncertu dyrygent staje się przywódcą, tu już nie ma miejsca na poklepywanie się po plecach. To on decyduje, w którym kierunku pójdzie interpretacja, on bierze odpowiedzialność za całość. To taki trochę samotniczy rodzaj bycia razem. Wyraźnie chcę oddzielić zawodowy profesjonalizm od normalnego bycia ze sobą – to są dla mnie dwie różne sfery.

Opowie pan, jak to się stało, że na uniwersytecie mamy dwa znakomite chóry?

O, to długa historia. Z urodzenia jestem łodzianinem, studio-wałem na KUL-u, potem przyjechałem do Poznania na studia wokalnie-aktorskie na Akademii Muzycznej. Z UAM byłem związany luźno od początku lat 90-tych. Już wtedy miałem duże doświadczenie zawodowe.

Poproszono mnie, abym wspomógł jako śpiewak na koncertach w Niemczech ówczesny Chór Akademicki pod **dyr. Antoniego Grochowalskiego**. Tak się złożyło, że na tym wyjeździe poprowadziłem również zajęcia wokalne. I one spodobały się. Chórzyści poprosili, abym kontynuował je po powrocie do Poznania. Na tym zapewne zakończyłaby się moja współpraca z UAM, gdyby nie jedno wydarzenie. Mianowicie mój dobry kolega, mieszkający od wielu lat w Szwecji, niespodziewanie odezwał się do mnie i zaproponował, abym do niego przyjechał. Wyjazd miał się odbyć w ramach programu wspierającego młode demokracje. Zgodziłem się i zadeklarowałem, że przyjadę z własnym chórem. Problem polegał na tym, że takiego zespołu właściwie wtedy jeszcze nie miałem. Zaledwie kilka nazwisk na liście chętnych, z których musiałem szybko stworzyć zespół. I to się udało, wyjechaliśmy. W Szwecji przyjęli nas bardzo dobrze. Mieliśmy zapewnione noclegi, posiłki, przejazdy. W programie były też dwa koncerty. Na jednym z koncertów pojawił się profesjonalny krytyk muzyczny. Jak można się spodziewać, recenzja była krytyczna: wyliczono nam wszystkie błędy. Co jednak ważne, na końcu tej recenzji padło zdanie, które pamiętam do dziś: „przed dyrygentem widzę długą przyszłość”. Ten krytyk zobaczył we mnie coś, czego wtedy jeszcze w sobie nie widziałem.

Wyjazd do Szwecji sprawił też, że narodziła się więź w zespole. Oni już trochę ze sobą pobyli, pośpiewali i nie chcieli się rozstawać. Chór to w istocie zjawisko społeczne: to są ludzie, którzy lubią ze sobą przebywać. Tak było i w tym przypadku. Zaczęliśmy się spotykać. Ustaliliśmy, że będziemy się nazywać Chór Kameralny Collegium Minus – bo tam, za zgodą władz uczelni, odbywaliśmy próby. A że zbliżało się Boże Narodzenie, poproszono nas, abyśmy dali koncert kolęd. Na tym koncercie pojawił się ówczesny prorektor, **prof. Stefan Jurga**, wysłuchał go i po występie podszedł do mnie i powiedział: „Jeśli będziecie istnieć, to ja wam udostępnię salę do prób, ale panu nie będę płacił, chyba że wygra pan konkurs”. I dotrzymał słowa! Laury przysły najpierw na Ogólnopolskim Festiwalu Muzyki Religijnej ks. Stanisława Ormińskiego w Rumi (1995), a potem Grand Prix i nagroda dla najlepszego dyrygenta

na XXVII Ogólnopolskim Turnieju Chórów „Legnica Cantat 96”. I wtedy naprawdę się zaczęło....

Od samego początku wydawało mi się naturalne, że na uniwersytecie jest miejsce nie dla jednego, ale dla kilku zespołów artystycznych. Ten kolejny chór nie był konkurencją, czy przeszkodą dla tego już istniejącego – przeciwnie, poszerzył on środowisko muzykujących akademików. Kilkakrotnie proponowano mi przejście Chóru Akademickiego, ale zawsze odmawiałem. Nie chciałem wchodzić w historię już istniejącego zespołu, miałem swoją wizję tego, jak będę działał.

A potem pojawił się pomysł na festiwal Universitas Cantat. Czy tak było?

Ten festiwal to dla mnie fenomen. Od lat to obserwuję, i od lat mnie to zadziwia. Kiedy zaczynamy, widzę osobne grupki młodych ludzi, kiedy kończymy, to jest zespół, grono przyjaciół, które nie chce wyjeżdżać. To jest zupełnie inny wymiar, takie „universitas” w czystej postaci. Piszą do nas zespoły z całego świata i opowiadają, jak ważny dla nich był występ na poznańskim uniwersytecie. Ci ludzie poznali nasze miasto, wiedzą, jak wygląda Aula Uniwersytecka, jak działa UAM. Czy może być lepsza promocja? To coś nie do przecenienia – uczelnię wspiera wizerunkowo i promuje świetny chór, który z kolei bez wsparcia uniwersytetu nie mógłby istnieć. To, co często jest na poziomie „uśpionych” umów partnerskich, tu dzieje się realnie i z poznaniem uniwersytetu od wewnątrz.

Patrząc na historię festiwalu i chóru, zawsze będą brzmieć w moich uszach słowa Olgi Tokarczuk, wybrane i przetłumaczone na łacinę przez naszego przyjaciela prof. Sylwestra Dworackiego, który pozostawił nam to swoiste przesłanie:

Wszystko się ze sobą łączy

Od zawsze tak jest

Potrzeba łączenia jest najpotężniejsza ze wszystkich

Czy coś specjalnego przygotowujecie z okazji 30-lecia Chóru Kameralnego?

Tak, główny koncert 5 listopada o godz. 19.00 w Auli UAM. Tego wieczoru zaśpiewamy utwory, które znalazły się na płycie „Muzografia”. Koncerty jubileuszowe są specyficzne. Z reguły są interesujące głównie dla tych, którzy obchodzą jubileusz. Chciałem tego uniknąć. Program ułożony w oparciu o „Muzografię” będzie swego rodzaju muzyczną podróżą dookoła świata. Świadectwem miejsc, które odwiedziliśmy, spotkań i emocji, które nam przy tym towarzyszyły. Nie było tych utworów na naszych wcześniejszych nagraniach, bo często wykonywane były tylko raz, na potrzeby danej chwili, jednej podróży koncertowej. Lekkie, przyjemne kompozycje na „bis”. Mam świadomość, że muzyka chóralna jest w pewnym sensie elitarna, jednak ta płyta ma szansę to przełamać. Zależało nam, aby była przyjazna dla słuchaczy. I to się chyba udało. Tak przynajmniej twierdzą osoby, które ją wysłuchały. I to kilkakrotnie.

Cała rozmowa na stronie www.uniwersyteckie.pl 

Wieżowce jak dęby

Janusz Korpala, jeden ze znanych fotografików powojennego Poznania zafascynował grupę naukową w ramach projektu Dariah. Efektem będzie wystawa ocalałych zdjęć jego autorstwa, poświęconych rogalińskim dębom i... wieżowcom Nowego Jorku.

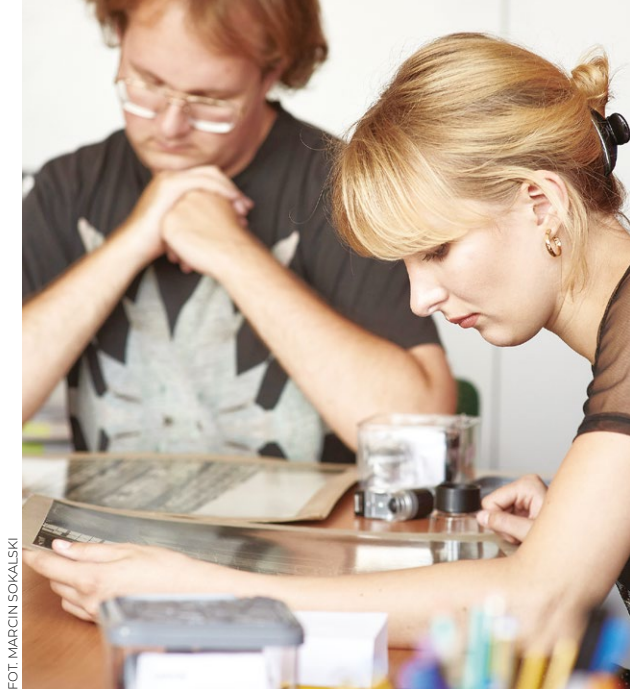
– Inicjatywa wyszła od prof. Piotra Korduby. Archiwum Audiowizualne Wydziału Nauk o Sztuce otrzymało informacje o ciekawym zbiorze fotografii pochodzących ze zbiorów Janusza Korpala – mówi **dr Kamila Kłudkiewicz**, opiekun Archiwum Audiowizualnego. – To był przyczynek do tego żeby podjąć badania nad ocalałą częścią zbiorów. Przekazała nam je rodzina, która zamieszkała w domu po znanym poznańskim fotografiku. Na ocalałą część zbioru trafiła remontując budynek. Wśród zdjęć, które nam przekazano dominowały te poświęcone dębom rogalińskim oraz eskapadom państwa Korpala choćby do Stanów Zjednoczonych czy Norwegii. Kilka fotografii zdobi dziś ściany dawnego domu Korpala jako swoiste continuum. Duża część zdjęć obrazowała imprezy kościelne i ten zbiór przekazaliśmy do Muzeum Archidiecezjalnego.

Obecnie Archiwum Audiowizualne jest zaangażowane w projekt Dariah, o którym pisaliśmy już na łamach Życia Uniwersyteckiego. Jest jednym z jego modułów. Doktoranci i studenci Wydziału Nauk o Sztuce byli zaskoczeni zbiorami, które przywiozła dr Kamila Kłudkiewicz. Pozytywnie zaskoczeni. Zaczęli szukać śladów działalności Janusza Korpala, sięgnęli do głębokiego archiwum.

Zadania stworzenia projektu wystawy podjęli się **Julia Stachura**, **Zuzanna Wagner** oraz **Edward Kanarecki**.

– Pomysł na wystawę narodził się z zestawienia dwóch tematów. Dębów rogalińskich i nowojorskich wieżowców. – mówi Julia Stachura, doktorantka. – Wszystkie prace tego samego autora. Wystawa będzie nosiła nazwę „Janusz Korpala. Organizmy”

– Z propozycją wystawy zwróciliśmy się do Macieja Krajewskiego, założyciela Stowarzyszenia Łazęga Poznańska – dodaje Edward Kanarecki, student. – Okazało się, że dyrektor placówki w swoich zbiorach posiada karykatury zarówno



FOT. MARCIN SOKALSKI
Zuzanna Wagner oraz Edward Kanarecki, Archiwum Audiowizualne Wydziału Nauk o Sztuce

dębów jak i Janusza Korpala. Wszystko autorstwa Stanisława Mrowińskiego.

Wernisaż zaplanowaliśmy na 4 października. Jednocześnie będzie to też inauguracja roku akademickiego w naszym Instytucie. – mówi Julia Stachura. – Koncepcja wystawy narodziła się z połączenia tych kontrastujących, ale jednocześnie, gdzieś nam przypominających siebie struktur, które nazwaliśmy organizmami ponieważ odnoszą się zarówno do tkanki miejskiej, jak i tkanki drzewa, kory.

Słowem, do organicznej struktury drzewa i jednocześnie do metalowej struktury wieżowca. – dodaje Zuzanna Wagner, absolwentka. – Przy okazji wystawy, chcieliśmy też zwrócić uwagę na aspekt podróży Janusza Korpala. Było ich bardzo wiele, a Nowy Jork w otrzymanej przez nas części zbiorów odznaczał się bardzo wyraźnie.

– Tym samym chcieliśmy wycieczkę na Zachód połączyć z bardzo lokalnymi wyprawami autora do Rogalina – kontynuuje Julia Stachura. Przy wątku amerykańskim mamy też do czynienia z opisami zdjęć, co wykorzystamy i będzie to sporym atutem wystawy. Janusz Korpala był człowiekiem bardzo uporządkowanym o czym świadczą choćby zachowane zapiski, czy opisy z archiwum. Niestety archiwum bardzo uszczuplone przez dziejowe zawirowania.

Przed badaczami jeszcze sporo pracy. Część zbiorów to nierozpoznane do tej pory negatywy. Są też tzw. stykówki z zaznaczonym obszarem do kadrowania. Ostatnio zbiory znacznie się też powiększyły o inną sferę działalności fotografa czyli zdjęcia lotnicze Poznania oraz miejską architekturę i wydarzenia. Będzie to z pewnością przedmiotem dalszych prac w ramach projektu.

Krzysztof Smura

WYDAWCA:

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Rektorat, 60-712 Poznań,
ul. Wieniawskiego 1

redakcja@amu.edu.pl
www.uniwersyteckie.pl

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, zmiany tytułów.

Za treść zamieszczanych ogłoszeń, reklam i komunikatów redakcja nie odpowiada. Zapraszamy do wszechstronnej współpracy.

REDAKTOR NACZELNY: Krzysztof Smura, krzsmu@amu.edu.pl

SEKRETARZ REDAKCJI: Magda Ziółek, magdazio@amu.edu.pl

REDAKCJA: Ewa Konarzewska-Michalak, Maria Rybicka

WSPÓŁPRACA: Michalina Łabiszak, Dariusz Nowaczyk, Jagoda Haloszka

FOTO: Adrian Wykrota, adrwyk@amu.edu.pl

KOREKTA: Maria Nowak

ADRES REDAKCJI: ul. Święty Marcin 78 [2 piętro],
61-809 Poznań

BIURO REDAKCJI: Ewa Konarzewska-Michalak, ewakon2@amu.edu.pl

OPRACOWANIE GRAFICZNE: Zosia Komorowska

DRUK: Wieland, Drukarnia Cyfrowa

wieland.com.pl

ul. Ziębicka 17, 60-164 Poznań

Numer do druku oddano 22 sierpnia 2022 r.



TYTUŁEM KOMENTARZA

Moim zdaniem zdjęcia Janusza Korpala mają sporo uroku i jeśli chodzi o jakość, plasują się tuż za Romanem Ulatowskim - przedwojennym guru poznańskiej fotografii. Janusz Korpala, artysta fotografik, właściciel prywatnej pracowni o wiekowej tradycji, miał w swych zbiorach prawdziwe rarytasy. Część z nich została rozkradzona po śmierci małżonków, a część cudem uniknęła zalania po włamaniu do domu Korpaliów i wyrwaniu kaloryferów ze ścian. Jego przygoda z fotografią trwała od dzieciństwa. Pracował w Atelier Rubens, później Czarniecki i Foto Wiemar. Zaczynał w czasie wojny. Fotografował życie miasta. - Ile można było siedzieć w zakładzie i obrabiać zdjęcia. No ile? - pytał z uśmiechem. - Trudno się chyba dziwić, że w końcu wziąłem aparat i wyruszyłem na łowy. Po wojnie były studia i dyplom. Bo co to za artysta bez dyplomu - żartował w czasie jednych z naszych rozmów.

Jego pasją było fotografowanie rogalińskich dębów. Gdy tylko mógł, wybierał się na wycieczkę do Rogalina. Fascynowały go, co było widać u niego w domu. Zasłynął jako twórca zdjęć lotniczych Poznania oraz „nadworny” fotografik Międzynarodowych Targów Poznańskich.

Nad miastem wielokrotnie latał helikopterem wojskowym. - Tu trzeba było najwyżej 120 kilometrów na godzinę i otwartych na oścież drzwi - mówił mi Korpala. - Najczęściej wystawiano je z zawiasów i miałem czyste powietrze. Inne niż dziś. Bez tego smogu, jaki teraz osiada nad miastem.

Cieszy, że ocalała część jego dorobku znajdzie opracowanie, a zdjęcia nie przepadną. Co więcej, będą udostępnione w wersji cyfrowej, jak zapowiada dr Kamila Kłudkiewicz.

Krzysztof Smura



ZDJEŚCIE Z ARCHIWUM AUDIOWIZUALNEGO WYDZIAŁU NAUK O SZTUCE



FOT. ADRIAN WYKROTA

Julia Stachura i dr Kamila Kłudkiewicz



Akademicka Reprezentacja Polski z brązowym medalem Akademickich Mistrzostw Świata w futsalu

